

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

ŚWIĘTO

NIEPODLEGŁOŚCI



11 LISTOPADA



Święto Niepodległości 11 listopada, grafika sprzed 1939 r. FOT. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Andrzej Jegliński

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
fax.: 22 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4850 egz.



w numerze

- 4** Obchody 101. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę
Marta Płuciennik
- 6** Setna rocznica urodzin prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego
- 8** Całym życiem w służbie Rzeczypospolitej. Rozmowa z dr. Janem Tarczyńskim, historykiem, publicystą, dyrektorem Centralnej Biblioteki Wojskowej
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 11** „Był najszczęśliwszym z prezydentów II Rzeczypospolitej urzędujących na uchodźstwie”
Marta Płuciennik
- 12** Historia przemawia obrazem
Marcin Śmietanka
- 13** VI Krakowskie Zaduszki za Żołnierzy Wyklętych – Niezłomnych
Marta Płuciennik
- 14** Niezwykły hołd dla obrońców Lwowa
Waldemar Kowalski
- 18** Pogrzeb i grób pod specjalnym nadzorem
Grzegorz Majchrzak
- 22** 1989 Święto Niepodległości
Sebastian Ligarski
- 25** Medale „Pro Patria” dla członków Okręgu Warszawa SZŻAK
- 26** W kręgu FMW
Wojciech Lewicki
- 28** Obchody 35-lecia Federacji Młodzieży Walczącej
Wojciech Lewicki
- 30** Koncert „Polska – Zasłużonym dla Ojczyzny”
Marta Płuciennik
- 31** Jubileusz Sprawiedliwego
Marta Płuciennik



Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość, Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej, Szanowni Państwo!

Marszałek Józef Piłsudski mawiał: „Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo”. Słowem tym nadał moc, potwierdzając je zarówno swoim życiem, jak i świadectwem tych, którzy przed 1918 roku szli pod jego rozkazem „czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychustania”. Piłsudski mówił, że trudy w dążeniu do wyznaczonego celu wydają się nie do pokonania. Sam, kierując ruchem niepodległościowym Polaków, doświadczał tego wielokrotnie. Przegrał rewolucję 1905 roku, w sierpniu 1914 roku nie wywołał antyrosyjskiego powstania w Królestwie Polskim, a przed jego strzelcami wkraczającymi do zaboru rosyjskiego rodacy zamykali okiennice... Wtedy mówił swoim podkomendnym, że trzeba czasem upaść nawet dziesięć razy, aby wstać po raz jedenasty.

W polskiej tradycji niepodległościowej ta postawa, której uosobieniem w XX wieku stał się Józef Piłsudski, była dominantą. Stała się także na zawsze elementem naszego kodu kulturowego, który łączy romantyzm celów z pozytywizmem środków. W słowach ulubionej pieśni legionistów Pierwszej Brygady znalazły się słowa: „mówili, żeśmy stumanieni, nie wierząc w to, że chcieć to móc”. Te słowa dawały siłę, moc i wiarę. Powodowały, że pokolenie, które przywróciło Polskę na mapy świata stało sobie cele, które wydawały się zupełnie niemożliwe do osiągnięcia.

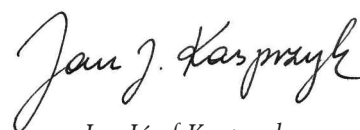
Tak ukształtowane zostało pokolenie Polski Niepodległej – II Rzeczypospolitej. „Nigdy się nie poddawać”! I dlatego, gdy przyszła agresja niemiecka i sowiecka w 1939 roku, to pokolenie nie straciło ducha walki. Gdy przegraliśmy militarnie, bo nikt w tamtych realiach nie mógł zwyciężyć agresji dwóch mocarstw totalitarnych, powstało Polskie Państwo Podziemne i utworzone zostało błyskawicznie Wojsko Polskie, walczące z urogiem na wszystkich frontach wojennych.

W tym duchu ukształtowany został Ryszard Kaczorowski, którego setną rocznicę urodzin obchodziliśmy w listopadzie tego roku. Gdy Rosjanie zajęli jego rodzimym Białymostok, włączył się w działalność niepodległościową Szarych Szeregów. Zapłacił za to cenę najwyższą – rozkazem NKWD został skazany na karę śmierci. Wytrzymał blisko sto dni w celi, z której w każdej chwili mógł zostać wywołany przez oprawców i zakończyć życie strzałem w tył głowy. Dzięki układom polsko-sowieckim ocalał żywot i trafił do armii pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Przeszedł z nią cały szlak bojowy. Od łagrowi sowieckich, przez Ziemię Świętą po Monte Cassino, Ankonę i Bolonię. Stał się jednym z tych, którzy z armii łagierników – niewolników, stali się żołnierzami armii zwycięzców. Ta niezwykła zamiana ról: od niewolnika do zwycięzcy, stała się możliwa dzięki wierze, że „chcieć – to móc”, że „Być zwyciężonym i ulec – to zwycięstwo”.

Tak było również po wojnie, gdy Polska znalazła się pod okupacją komunistyczną. Wiara w zwycięstwo dawała zwycięstwo! Wiara dawała siłę zarówno tym, którzy strzegli sztandaru Niepodległości na mocy Konstytucji Kwietniowej 1935 roku w Londynie, jak i działaczom opozycji, którzy we władzach RP na Uchodźstwie znajdowali swój punkt odniesienia. Misja prezydentów Rzeczypospolitej urzędujących na wolnej ziemi od września 1939 roku jest kluczowa dla zrozumienia naszych dziejów wtedy i teraz. Tradycję niepodległej Polski, która nie zgina karku przed najeźdźcami, uosabiają prezydenci Ignacy Mościcki, Władysław Raczkiewicz, August Zaleski, Stanisław Ostrowski, Edward Raczyński, Kazimierz Sabbat i Ryszard Kaczorowski. Tradycję tych, którzy w imię zdrady i czerpania własnych korzyści, ugięli się pod jarzmem komunizmu uosabia tradycja prezydentów PRL, przewodniczących „Rady Państwa”, poczynając od Bolesława Bieruta, a kończąc na Wojciechu Jaruzelskim.

Wraca często pytanie: kiedy zaczęła się III Rzeczypospolita? 4 czerwca 1989 roku? Jeśli tak, to pierwszym prezydentem wolnej Polski był komunistyczny aparatczyk Wojciech Jaruzelski... 12 września 1989 roku, gdy powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego? Jeśli tak, to w rządzie wolnej Polski zasiedli twórcy stanu wojennego Kiszczak i Siwicki.

I jest wreszcie data kluczowa, a niestety, pomijana: 22 grudnia 1990 roku. Wtedy Prezydent Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia II RP wybranemu w pierwszych wolnych po wojnie wyborach Lechowi Wałęsie. Wtedy zakończył misję Prezydent II RP, który był wierny hasłu „Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo”. I to był początek III Rzeczypospolitej! Naszej Polski, która musi mieć jedyny punkt odniesienia w II Rzeczypospolitej.



Jan Józef Kasprzyk

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



FOT. UDSKOR

Obchody 101. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę

Oficjalne obchody 101. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęły się w samo południe, 11 listopada 2019 roku na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz państwowych na czele z prezydentem RP Andrzejem Dudą.

MARTA PŁUCIENNIK

Wcześniej, w Pałacu Prezydenckim, odbyła się ceremonia wręczenia odznaczeń państwowych. Prezydent uhonorał kilkadziesiąt osób zasłużonych w służbie państwu i społeczeństwu. Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk został odznaczony Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości.

Uroczystość na pl. Piłsudskiego, w której uczestniczyli najwyżsi dowódcy wojskowi, weterani walk

o niepodległość RP, a także poczty sztandarowe, harcerze i tłumnie przybyli Polacy z całego kraju rozpoczęło podniesienie flagi narodowej i wspólne odśpiewanie hymnu państwowego. Apel Poległych i salwa honorowa poprzedziły uroczystą odprawę wart, po której okolicznościowe przemówienie wygłosił prezydent Andrzej Duda. – *Niechże to będzie, na dziesięciolecia i stulecia naszej dalszej historii, dla nas najważniejsze przesłanie, że jesteśmy Polakami, bośmy wyrosli z tych ponad 1050-letnich korzeni. Z tej naszej wielkiej tradycji* – powiedział



Wiceprzewodniczący Trybunału Stanu Piotr Andrzejewski i przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Bogusław Nizieński składają wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza FOT. UDSKOR

prezydent, apelując, by zjednoczyć się w służbie Ojczyźnie, niezależnie od różnic, jakie nas, Polaków, dzielą.

Uroczystości na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego zakończyła ceremonia złożenia wieńców na płycie

Grobu Nieznanego Żołnierza i defilada pododdziałów Wojska Polskiego.

W przededniu Narodowego Święta Niepodległości i 101. rocznicy powrotu Polski na mapy świata, 10 li-



Prezydent Andrzej Duda uhonorował Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości szefa UdSKIOR Jana Józefa Kasprzyka FOT. UDSKIOR



W uroczystości na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego wzięły udział wszystkie rodzaje sił zbrojnych i służ mundurowych FOT. UDSKIOR

stopada 2019 roku, przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbył się uroczysty Capstrzyk Niepodległości.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz państwowych,



Podczas uroczystych obchodów Narodowego Święta Niepodległości najważniejszymi bohaterami byli weterani walk o niepodległość RP FOT. UDSKIOR

m.in. minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak i szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, Wojska Polskiego, w tym szef Sztabu Generalnego gen. broni Rajmund Andrzejczak, Dowódca Ge-

nister Błaszczak. – *Jesteśmy w szczególnym miejscu i szczególnym czasie. Zebraliśmy się na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jego czyn niepodległościowy złożył się na to, że po 123 latach wybiliśmy się na niepodległość. Dziś spotykamy się*

neralny Rodzajów Sił Zbrojnych gen. broni Jarosław Mika, Dowódca Operacyjny RSZ gen. dyw. Tomasz Piotrowski oraz dowódca Garnizonu Warszawa gen. dyw. Robert Głąb, a także ordynariusz połowy bp Józef Guzdek, kapelani, weterani, harcerze i przedstawiciele najmłodszego pokolenia.

Uroczystość rozpoczęło odczytanie Obwieszczenia Komendy Naczelnej P.O.W. z 10 listopada 1918 roku, którego pierwsze słowa brzmiały następująco: „Obywatele! Komendant Główny Józef Piłsudski przyjechał do Warszawy uwolniony przez zrewolucjonizowany lud niemiecki”. Po odebraniu meldunku złożonego przez gen. Głąba okolicznościowe przemówienie wygłosił mi-

w przeddzień Święta Niepodległości. Dla nas, Polaków, niepodległość jest czymś wyjątkowym. Nie szczędzimy krwi i ofiar, żeby niepodległość utrzymać i zdobyć – powiedział minister obrony narodowej.

Capstrzyk Niepodległości zakończył Niepodległościowy Apel Pamięci odczytany przez por. Patryka Korosia, po którym żołnierze Kompanii Reprezentacyjnej WP oddali salwę honorową. Następnie harcerze przekazali ministrowi obrony narodowej lampkę z „Ogniem Niepodległości”, którą Mariusz Błaszczak umieścił przed pomnikiem Marszałka. Na koniec poszczególne delegacje złożyły kwiaty przed pomnikiem, oddając hołd bohaterskim obrońcom Ojczyzny. ■



Setna rocznica urodzin prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego

Obchody 100. rocznicy urodzin Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego prezydenta RP na Uchodźstwie, odbyły się w Warszawie 24 listopada 2019 roku. Zostały objęte Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości.

Uroczystości zainaugurowała msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, której przewodniczył ordynariusz polowy, bp Józef Guzdek.

Następnie w Świątyni Opatrzności Bożej, przy krypcie prezydenta w Panteonie Wielkich Polaków, ks. proboszcz Tadeusz Aleksandrowicz odmówił modlitwę w intencji Ryszarda Kaczorowskiego. Wieńce w hołdzie ostatniemu prezydentowi RP na Uchodźstwie złożyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, rodzina wraz z córką – Jadwigą oraz przyjaciele.

Wieczorem w Zamku Królewskim w Warszawie spotkała się ro-

dzina Ryszarda Kaczorowskiego, przedstawiciele władz państwowych, kombatanci, działacze opozycji antykomunistycznej, wojskowi, duchowni i przedstawiciele organizacji harcerskich, by wspólnie uczestniczyć w Koncercie Galowym w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych z Poznania pod dyktando mjr. Pawła Joksa.

Prezydent Andrzej Duda, w liście skierowanym do uczestników uroczystości podkreślał, że Ryszard Kaczorowski był niezłomnym patriotą i zasłużonym działaczem ruchu harcerskiego, jednym z najszlachetniejszych synów niepodległej Polski.

„Pozostanie w pamięci potomnych, jako wzorzec męża stanu, który na pierwszym miejscu stawiał dobro wspólne i pożytek Rzeczypospolitej” – podkreślił prezydent w liście odczytany przez sekretarza stanu Andrzeja Derę.

„Świętujemy dziś 100-lecie urodzin człowieka wyjątkowego w najnowszych dziejach Polski. Człowieka, który przeniósł dziedzictwo i ciągłość władzy wolnej II RP przez czas komunizmu, aż do odzyskania suwerenności w 1989 r. Dziękuję wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości za obecność i podtrzymywanie pamięci o ludziach, którzy tworzyli naszą historię” – napisał premier Mateusz Morawiecki

Córka prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, Jadwiga odczytała wzruszający list, który prezydentowa Karolina Kaczorowska skierowa-

ła do uczestników obchodów. „Mąż mój kochał Polskę i przez całe swoje życie służył jej wiernie gdziekolwiek los go rzucił (...) Obchody 100. rocznicy urodzin mojego męża będą też wyrazem uznania dla emigracji niepodległościowej oraz dla władz RP na uchodźstwie, na czele której stało kolejnych sześciu prezydentów” – napisała żona prezydenta Kaczorowskiego.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk przypomniał wydarzenie z życia Kaczorowskiego – nastoletni wówczas druh Ryszard przypadkowo spotkał na peronie marszałka Józefa Piłsudskiego. Zsalutował mu, a ten miał odpowiedzieć małemu harcerzowi: rośnij duży, będziesz Polsce potrzebny.

– *Zawsze mówił nam, że te słowa uznał za przesłanie kierowane do każdej Polki i Polaka. Te słowa stały się dewizą życia Ryszarda Kaczorowskiego. Podobnie jak inne słowa Piłsudskiego: być zwyciężonym i nie ulec, to zwycięstwo* – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

Szef UdSKIOR odczytał również list skierowany do zgromadzonych

zydent Ryszard Kaczorowski, skończywszy pieczołowicie przechowywać ideał Polski niepodległej, zaczął go przekazywać kolejnym rocznikom dziewcząt i chłopców, tę swoją służbę pełnił do końca” – podkreślił w liście Kaczyński.

Podczas gali odbyła się prezentacja książki prof. o. Eustachego Rakoczego „U boku Prezydenta II Rzeczypospolitej” oraz wystawa „Prze-

nego prezydenta RP na uchodźstwie”.

Organizatorem obchodów upamiętniających 100. rocznicę uro-



Kilka lat temu odwiedziłam jedną z warszawskich szkół. Dyrektorka szkoły, przedstawiając mnie dzieciom, wspominała o moim ojcu. Powiedziała, że był wielkim patriotą. Spytała uczniów – kim jest patriotą? Wtedy jedna z dziewczynek odpowiedziała, że jest nim człowiek, który zakochał się w Polsce. Pomyślałam wtedy i do dziś myślę, że jest to najlepsze określenie mojego taty. Bo jak mógł Polski nie kochać, gdy urodził się wtedy, kiedy ona się odradzała. Jak mógł jej nie kochać, gdy ona go wychowywała – przez rodzinę, kościół i harcerstwo, a także obecność weteranów Powstania Styczniowego i wojny z bolszewikami? Ojczyzna wychowywała go na ulicy, w parku, w lesie i nad rzekami. I nie można się dziwić, że pokolenie mojego taty stało się wielką energią, która z poświęceniem rzuciła się do obrony swojego kraju. Podczas II wojny światowej walczyli o prawo bytu Orła Białego, a po zakończeniu działań wojennych o prawo do noszenia korony tego Orła. Ta miłość Orła w koronie kierowała wszystkim, co mój tata robił. W tych bardzo trudnych warunkach i nowych realiach powojennych, kiedy w obcym kraju Polacy musieli na nowo znaleźć swoje miejsca i szukać nowych sposobów zarabiania na chleb. Ale ci ludzie, którzy tak bardzo Polskę kochali, nie dawali za wygraną. (...) Moje pokolenie jest pierwszym urodzonym na emigracji niepodległościowej i dzisiaj stwierdzamy po tylu latach, że jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami. To nie było łatwe osiągnięcie. Bardzo często ludzie pytają nas, jak to było możliwe, że osoby takie jak mój tata i inni, potrafili tak długo, i w tak trudnych warunkach, przez tyle dekad, walczyć o Polskę i upominać się na całym świecie o prawo bytu narodu, którego godłem jest Orzeł w koronie. Odpowiedź jest bardzo prosta. Tak zachowuje się człowiek, którego Rzeczypospolita Polska wychowała.

Jadwiga Kaczorowska

24 listopada 2019 r., Zamek Królewski w Warszawie



Przy grobie prezydenta w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie rodzina i przedstawiciele władz państwowych złożyli kwiaty FOT. UDSKIOR

przez prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

„Prawdziwy patriotą, prawdziwy harcerz służy ojczyźnie do końca swoich dni, bądź dotąd, dokąd mu starcza sił – tak też postępował pre-

kazanie do kraju insygniów władzy państwowej II Rzeczypospolitej”. Zaprezentowano również wydawnictwo okolicznościowe Poczty Polskiej S.A. „100. rocznica urodzin Ryszarda Kaczorowskiego – ostat-

dzin Ryszarda Kaczorowskiego był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i Zamek Królewski w Warszawie. **red.**

Całym życiem w służbie Rzeczypospolitej

Rozmowa z dr. Janem Tarczyńskim, działaczem polskiej emigracji niepodległościowej w Wielkiej Brytanii, historykiem, publicystą, dyrektorem Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Kiedy poznał Pan Pana Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego?

Mojego przyszelego szefa poznałem w 1988 roku w londyńskiej siedzibie Rządu i Prezydenta na Uchodźstwie, w tzw. „zamku” przy 43 Eaton Place. Miałem ogromny honor i zaszczyt pracować z Panem Prezydentem przez 20 lat. Początkowo jako prezes fundacji powołanej przez Pana Prezydenta, a później – aż do katastrofy smoleńskiej – jako dyrektor Biura b. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie. Trzeba dodać, że biuro działało na mocy Ustawy Sejmu RP z maja 1996 roku, nadającej Panu Prezydentowi uprawnienia byłego prezydenta sprawującego swój urząd w kraju. Pan Prezydent Ryszard Kaczorowski uosabiał majestat II Rzeczypospolitej. Dla Niego Polska zawsze była najważniejsza. Miałem także ten ogromny przywilej, że mogłem uczestniczyć w życiu prywatnym, rodzinnym Pana Prezydenta. Przez te lata wytworzyła się między nami szczególna więź, byłem szczęśliwy, kiedy Pan Prezydent porzucając oficjalne formy zwracał się do mnie po prostu „Janku”.

Jakim był człowiekiem?

Był szczerym patriotą, harcerzem realizującym w praktyce hasło: „Wszystko co nasze, Polsce oddamy...”. Warto przypomnieć, że jako 14-latek wstąpił do harcerstwa, a po wejściu Sowieców do Białegostoku

w 1939 roku współtworzył konspiracyjne struktury Szarych Szeregów, m.in. jako hufcowy, komendant chorągwi i komendant okręgu. Był człowiekiem niezwykle empatycznym, dowcipnym, czułym na krzywdę innych i tolerancyjnym, ale stanowczym w sprawach zasadniczych. Miał też szczególne wycucie politycznego wizjonera. Los przygo-

dystansu do spraw życia codziennego. Mój wspaniały Szef mówił, że trzeba wiele przejść w życiu, by umieć odróżnić sprawy ważne od błahych, dobro ogółu od celów własnych. Ta postawa była efektem jego życiowych, niezwykle bolesnych doświadczeń. W czerwcu 1940 roku został aresztowany przez NKWD i skazany na karę śmierci. Po stu



1945–1946, Włochy. Żołnierze 3. Dywizji Strzelców Karpackich podczas posiłku. Pierwszy z prawej Ryszard Kaczorowski FOT. ZBIORY KAROLINY I RYSZARDA KACZOROWSKICH/OSRODEK KARTA

tował go do tej roli znakomicie. Gdy jako młody chłopiec usłyszał od Marszałka Józefa Piłsudskiego znamienne słowa: „Rośnij chłopcze zdrowo, będziesz Polsce potrzebny”, to zawsze już starał się być potrzebny Ojczyźnie.

Czego nauczyła Pana długoletnia współpraca z Panem Prezydentem?

Przede wszystkim poczucia odpowiedzialności, a także pewnego

dniach uwięzienia w celi śmierci sąd zamienił mu karę na 10 lat łagrów. Karę odbywał nad Kołymą w kopalni złota Duskanja, zwanej Doliną Śmierci. Przetrwiał najcięższe więzienne warunki, pracę od świtu do nocy. Iienne normy, które nakazywały każdemu osadzonemu wykopanie 4 m sześciennych ziemi, co było niewykonalne ze względu na jej zlodowacenie na głębokości większej niż 30 cm. Z Kołymy udało Mu

się wy dostać na mocy układu zawartego między Rządami Polskim i Sowieckim w 1941 roku, który przyniósł „amnestię” dla polskich więźniów. W 1942 roku dostał się do Armii Polskiej w ZSRR, formowanej w myśl tego układu przez Rząd Rzeczypospolitej na obczyźnie. Jako żołnierz wydzielonego z niej 2. Korpusu przeszedł szlak bo-

półtora miliona Polaków, z czego 250 tysięcy to żołnierze Polskich Sił Zbrojnych. 150 tysięcy przebywało w tym czasie na Wyspach Brytyjskich. Decyzje zostać czy wracać były bardzo trudne. Jakiego wyboru dokonał Ryszard Kaczorowski?

Po wojnie wraz z 2. Korpusem trafił do Wielkiej Brytanii i postanowił tam się osiedlić. Miał wówczas

Harcerzy, zaś od 1967 roku do 1988 roku pełnił funkcję przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju, podejmując wiele ważnych inicjatyw mających na celu podniesienie prestiżu i znaczenia polskiej emigracji w świecie.

Jakie to były działania?

Było ich bardzo wiele. Podam jeden przykład, bardzo istotny. Druh Ryszard Kaczorowski wydał polskim harcerzom w wolnym świecie, a było ich wówczas ponad 20 tysięcy, poufną dyrektywę, aby starali się uczestniczyć w życiu politycznym krajów ich zamieszkania, wchodząc w struktury władzy na różnych jej szczeblach. To długofalowe działanie dało efekty. Polski harcerz został w Kanadzie zastępcą ministra edukacji, dyrektorem generalnym ministerstwa obrony Francji był także polski harcerz, nasz harcerz doradzał też premier Wielkiej Brytanii Pani Margaret Thatcher, a jego kolega w harcerskim mundurze był wydawcą opiniotwórczego Financial Times.

W 1986 roku Ryszard Kaczorowski został powołany do Rady Narodowej, a później do gabinetu Edwarda Szczepnika jako minister bez teki. Następnie powierzono mu stanowisko ministra do spraw krajowych w polskim Rządzie na Uchodźstwie. Jaką rolę spełniały władze RP na Uchodźstwie?

Były symbolem sprzeciwu wobec komunizmu w Polsce, przypominały o sytuacji w kraju, mobilizowały społeczeństwo zachodu do pomocy Polakom, inicjowały i prowadziły walkę przeciwko władzy z nadania Sowietów, m.in. wspierały finansowo podziemie niepodległościowe, tworzące się nawet w strukturach „ludowego” wojska. Paszporty z orłem w koronie były jeszcze w latach 60. uznawane w świecie, nawet przez kraje, które nawiązały stosunki z rządem komunistycznym w Polsce!



Październik 1946 r., Bodney, Wielka Brytania. Grupa żołnierzy przy tablicy Gimnazjum i Liceum 3. Dywizji Strzelców Karpaccich. Na dole piąty z prawej Ryszard Kaczorowski

FOT. NN, ZBIORY KAROLINY I RYSZARDA KACZOROWSKICH/OSRODEK KARTA



Rok 1952, Londyn. Ryszard Kaczorowski z narzeczoną Karoliną Mariampolską

FOT. NN, ZBIORY KAROLINY I RYSZARDA KACZOROWSKICH/OSRODEK KARTA

rowy w kampanii włoskiej, walczył m.in. pod Monte Cassino – tam otarł się o śmierć po raz kolejny. Te doświadczenia wytworzyły pewien dystans, który pozwalał żyć Panu Prezydentowi w harmonii zarówno z otoczeniem, jak i z własnym sumieniem.

Na wojennym uchodźstwie w połowie 1945 roku znalazło się ponad

26 lat. Wybrał studia ekonomiczne w Szkole Handlu Zagranicznego i Administracji Portowej w Londynie. Po ich ukończeniu przez prawie 40 lat – do 1989 roku pracował m.in. w przemyśle brytyjskim jako dyrektor finansowy. Jego towarzyszką życia była Karolina z Mariampolskich Kaczorowska, nauczycielka, dyrektor brytyjskiej szkoły specjalnej. Warto podkreślić, że od początku swego pobytu w Londynie przyszły Prezydent był związany z wieloma organizacjami polonijnymi, m.in. Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów, Instytutem Akcji Katolickiej, Polską Macierzą Szkolną, Polonia Aid Foundation Trust, Radą Koordynacyjną Polonii Wolnego Świata. Bez reszty zaangażował się w działalność harcerską. W kwietniu 1955 roku został Naczelnikiem

Warto podkreślić, że po wojnie wiele krajów długo jeszcze uznawało legalny Rząd Rzeczypospolitej w Londynie, a w państwach uznających rząd PRL, działali nieoficjalni przedstawiciele Rządu RP na Uchodźstwie. Rządzący w krajach zachodu musieli liczyć się z rzeszą Polaków na obczyźnie, która lobbowała za naszym krajem.

Ryszard Kaczorowski został w dniu 19 lipca 1989 roku zaprzysiężony na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie po nagłej śmierci Prezydenta Kazimierza Sabbata.

Na obczyźnie rezydowało sześciu prezydentów Rzeczypospolitej spełniających swoje konstytucyjne zadania. Prezydent Ignacy Mościcki, ostatni sprawujący swój urząd w kraju, przekazał we wrześniu 1939 roku władzę Prezydenta Rzeczypospolitej Władysławowi Racz-



Październik 1996 r., Oświęcim. Spotkanie Ryszarda Kaczorowskiego z arcybiskupem metropolitą krakowskim kard. Franciszkiem Macharskim FOT. ZBIORY KAROLINY I RYSZARDA KACZOROWSKICH/ OŚRODEK KARTA

kiewiczowi, działającemu we Francji i Wielkiej Brytanii. Po nim – już na ziemi brytyjskiej – urząd Prezydenta obejmowali: August Zaleski, Stanisław Ostrowski, Edward Raczyński, Kazimierz Sabbat i ostatni Ryszard Kaczorowski. W styczniu 1988 roku Prezydent Kazimierz Sabbat na mocy konstytucji kwiet-

niowej 1935 roku wyznaczył Ryszarda Kaczorowskiego „następcą prezydenta na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju”. Stanowisko to piastował półtora roku. 22 grudnia 1990 roku podczas uroczystości na Zamku Królewskim w Warszawie Ostatni Prezydent II Rzeczypospolitej Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia władzy prezydentów Polski międzywojennej pierwszemu prezydentowi wybranemu po wojnie w kraju w wolnych wyborach.

du Polskiego na Uchodźstwie uroczystość była wypełnieniem konstytucyjnej misji ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej w kraju Ignacego Mościckiego i płynącego stąd oświadczenia pierwszego Prezydenta II RP na obcej ziemi Władysława Raczkiwicza, że władzę państwową przekaże w ręce następcy wybranego przez Naród w wyborach wolnych od obcych nacisków. Wypada tylko żałować, że parlament wolnej Polski nie zdobył się na prawny akt o ciągłości państwowej



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w swoim gabinecie w tzw. Zamku, siedzibie Prezydentów i Rządów RP na Uchodźstwie, przy 43. Eaton Place w Londynie, 1989–1990 FOT. ZBIORY KAROLINY I RYSZARDA KACZOROWSKICH/ OŚRODEK KARTA

Dlaczego ta uroczystość była tak ważna?

Insygnia władzy: pieczęcie Prezydenta RP, chorągiew Rzeczypospolitej, oryginał konstytucji kwietniowej z 1935 roku oraz Ordery Orła Białego i Odrodzenia Polski były nie tylko materialnymi symbolami legalizmu państwowego władz polskich na emigracji, ale przede wszystkim świadectwami wiary w odbudowę ducha narodu. Ich przekazanie pierwszemu po wojnie demokratycznie wybranemu polskiemu prezydentowi podkreślało ciągłość między II Rzeczpospolitą a wolną już Polską. Dla Prezydenta i Rzą-



27 lutego 2008 r. Senat RP, z o. Adamem Studzińskim podczas podsumowania roku gen. Władysława Andersa FOT. MARIUSZ KUBIK

z dyskwalifikacją okresu peerelowskiego, a uroczystość miała charakter symboliczny, godny, ale bez konsekwencji prawnych. Pan Prezydent Ryszard Kaczorowski podpisał 20 grudnia dekret rozwiązujący Rząd RP na Uchodźstwie, powołując jednocześnie Komisję Likwidacyjną z zadaniem zakończenia działalności

instytucji rządowych na obczyźnie. Rada Narodowa w Londynie uległa rozwiązaniu po ukonstytuowaniu się w Polsce Sejmu i Senatu wybranych w powszechnych, wolnych wyborach.

Po złożeniu urzędu Prezydenta RP Ryszard Kaczorowski rozpoczął kolejny etap służby Ojczyźnie. Jak ją definiował i realizował?

Pan Prezydent był depozytariuszem majestatu przedwojennej Rzeczypospolitej, prezentując wzór godnego postępowania byłych przywódców politycznych. Postawił sobie za cel wzmacnianie jedności narodu i autorytetu Rzeczypospolitej w świecie. Co roku aktywnie uczestniczył w setkach spotkań i uroczystości promujących Polskę i jej dokonania. Brał udział w konferencjach naukowych, debatach publicznych, audycjach telewizyjnych i radiowych, wygłaszał wykłady oraz odczyty. Traktowano go jak głowę państwa i wszędzie przyjmowano serdecznie. Jego wizyty gromadziły tłumy Polaków, dla których był niepodważalnym autorytetem, o czym świadczą honorowe obywatelstwa miast i ziem Rzeczypospolitej, których otrzymał aż 41(!) oraz liczne doktoraty Honoris Causa wyższych uczelni. Katastrofa smoleńska 10 kwietnia 2010 roku przerwała tę służbę. Trumna z Jego szczątkami została wystawiona w Sali Pompejańskiej w Pałacu Belwederskim. W tej sali w 1935 roku wystawiono trumnę z ciałem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Trzy dni później w bazylice Św. Krzyża po mszy żałobnej przy trumnie Pana Prezydenta harcerze zorganizowali nocne czuwanie. 19 kwietnia po mszy św. w Archikatedrze pw. św. Jana na lawecie armatniej trumnę z ciałem ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej przewieziono do Świątyni Opatrzności w Wilanowie, gdzie spoczął w Panteonie Wielkich Polaków.

**rozmawiała
Dorota Gałaszewska-Chilczuk**

„Był najszczęśliwszym z prezydentów II Rzeczypospolitej urzędujących na uchodźstwie”



Wystawa „Ryszard Kaczorowski – ostatni Prezydent Drugiej Rzeczypospolitej – w stulecie urodzin”, poświęcona życiu i działalności ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie została uroczystie otwarta 28 listopada 2019 roku w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie, współorganizatora wernisażu wystawy przygotowanej przez Centralną Bibliotekę Wojskową im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ekspozycja przedstawia zarys życia i działalności Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w układzie chronologicznym.

W wernisażu wystawy udział wzięli m.in. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej dr Jan Tarczyński, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Bonisławski, Grażyna Pikulska z rodziny Prezydenta Kaczorowskiego, a także przedstawiciele Wojska Polskiego, środowisk kombatanckich, instytucji samorządowych i organizacji społecznych oraz duchowieństwo.

Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk zauważył, że w życiorysie Prezydenta Kaczorowskiego „jak w pigułce zamyka się tragiczna, ale i chwalebna historia Polski”, gdyż jako członek Polskiego Państwa Podziemnego i łagiernik, a później żołnierz 2. Korpusu Polskiego był świadkiem tragicznych wydarzeń II wojny światowej. Natomiast „chwalebna, dlatego że jemu i jego przyjacielom powierzony został najcenniejszy dar – przechowanie sztandaru niepodległej Polski przez okres zniewolenia komunistycznego i przekazanie go w zupełnie innej rzeczywistości, w jakiej znalazła się Polska w 1990 roku” – stwierdził minister Kasprzyk, dodając, że to wyróżnienie uczyniło go „najszczęśliwszym z prezydentów II Rzeczypospolitej urzędujących na uchodźstwie”.

Uroczystego przecięcia symbolicznej wstęgi dokonał Jan Józef Kasprzyk, dyrektor dr Jan Tarczyński, prezes Dariusz Bonisławski i I zastępca szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni Michał Sikora oraz przedstawicielka rodziny prezydenta Kaczorowskiego Grażyna Pikulska w asyście zastępcy dyrektora CBW ds. ochrony i promocji zbiorów Beaty Czekaj-Wiśniewskiej i st. kustosz Ośrodka Informacji Naukowej CBW Zofii Kunert.

Marta Płuciennik



FOT. JACEK PIOTROWSKI / MATERIAŁY PRASOWE RMO SWIAT

Historia przemawia obrazem

W listopadzie w Kinie Weterana odbyły się pokazy dwóch filmów przywołujących kluczowe momenty naszych dziejów. „Legiony” w reżyserii Dariusza Gajewskiego i „Piłsudski” Michała Rosy to dzieła o podobnej treści, a jakże różne. Recenzenci wylali już sporo atramentu, porównując oba filmy, choć od ich premiery upłynęło ledwie kilka miesięcy. Zgodzę się, że idealna byłaby synteza obu obrazów, czyli film, który połączyłby epicki rozmach „Legionów” z dbałością o historyczne detale, cechującą „Piłsudskiego”.

Dobrze, że te filmy powstały, bardzo brakowało ciekawych fabuł, stworzonych z szacunkiem dla widza i realiów epoki. Rekonstrukcyjną wierność „Piłsudskiego” docenili historycy. W „Legionach” z kolei wielka historia jest tłem dla typowo filmowej opowieści o losach trójki bohaterów, warto wszakże dodać, że historyczne tło zyskało tu efektowną wizualną oprawę.

Obraz żywo przemawia do wyobraźni, a w filmie zwykle najsilniej oddziałują na widzów sceny dynamiczne, nasycone ładunkiem emocji. Po emisji wspomnianych filmów w mojej pamięci najmocniej utkwiły dwie sceny. Z pewnością historyczni konsultanci mieli swój udział w ich powstaniu.

Trzynastego listopada 1904 roku podczas demonstracji zorganizowanej przez Polską Partię Socjalistyczną na Placu Grzybowskiem w Warszawie po raz pierwszy od zakończenia Powstania Styczniowego Polacy zbrojnie odpowiedzieli na przemoc zaborców. Generał Kazimierz Sosnkowski, wówczas młody student, od udziału w tej manifestacji rozpoczął działalność niepodległościową. We wspomnieniach przywołał romantyczny obraz bojowców PPS, stojących na schodach Kościoła Wszystkich Świętych i otwierających ogień do carskich policjantów.

Teraz podobny obraz mogą zobaczyć widzowie filmu „Piłsudski”. Scena ma odpowiednią dramaturgię, napięcie rośnie

z każdą sekundą. Oto przed wejściem do kościoła pojawiają się bojowcy, rozwijają transparenty i z „Warszawianką” na ustach ruszają w tłum zgromadzony na placu. Czuć zbiorowe uniesienie. Gdy w demonstrantów uderzają uzbrojeni policjanci, ci odpowiadają celnymi strzałami browningów. Na ekranie niemal dosłownie niesie ich muzyka, bardzo trafnie dobrana.

Podobnie jest z szarżą pod Rokitną z czerwca 1915 roku, ukazaną w filmie „Legiony”. Tutaj również muzyka podbija atmosferę. Ułani wiedzą, że podejmują się straceńczej misji, ale nieugięcie posuwają się w stronę okopów zajmowanych przez wroga. Zwolnione zdjęcia wzmacniają efekt nadszarpniętej burzy, która przewala się przez kolejne linie nieprzyjacielskich umocnień. Gdy Polacy docierają do rosyjskich okopów, w ruch idą szable, krew leje się gęsto. Ułani, wiadomo – szarżanci wobec kobiet, bezlitośni dla wroga. Ale i wróg nie zna litości. Zza kolejnej linii dobiega warkot karabinów maszynowych, huczą armaty i w bitewnym zamęciu widzimy coraz więcej martwych ciał i cwałujących koni bez jeźdźców. Niektórzy ułani kontynuują atak pieszo. Obraz staje się subiektywny, widz przejmuje perspektywę jednego z bohaterów. Oszołomiony i ogłuszony porusza się jak widmo we mgle. Ranny, pokrwawiony podejmuje wraz z towarzyszem broni ostatnią walkę w nieprzyjacielskim okopie.

Przyznam, że sceny z pl. Grzybowskiego oraz spod Rokitny odebrałem podobnie, bardzo intensywnie, w obu przypadkach poczułem emocje, jakie targały duszami bohaterów.

Tego od kina oczekujemy, by angażowało nasze emocje i rozbudzało wyobraźnię. Jeśli tak się dzieje, można być pewnym, że pokazane historie pozostaną w nas na dłużej, niewykluczone, że na zawsze.

Marcin Śmietanka

VI Krakowskie Zaduszki za Żołnierzy Wyklętych – Niezłomnych

W VI Krakowskich Zaduszkach za Żołnierzy Wyklętych – Niezłomnych, które odbyły się w sobotę, 16 listopada br., w Bazylice Mariackiej, uczestniczyli przedstawiciele polskich władz i instytucji państwowych, m.in. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oraz Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek, a także licznie przybyli mieszkańcy Krakowa.

Uczestnicy tegorocznych Zaduszek, wśród których znaleźli się także kombatanci z rodzinami, przedstawiciele Wojska Polskiego, poczty sztandarowe, orkiestra wojskowa i grupy rekonstrukcyjne, przeszli w „Przemarszu Wyklętych” krakowskim Rynkiem Głównym do Bazyliki Mariackiej, gdzie odprawiona została msza św. w intencji żołnierzy tzw. drugiej konspiracji, prześladowanych przez reżim stalinowski w powojennej Polsce. Wcześniej w Bazylice odbyły się wypominki, podczas których odczytanych zostało 179 nazwisk tych, którzy walczyli i polegli w walce z komunistami.

Po Eucharystii szef UdSKIOR uhonorował medalem „Pro Bono Poloniae” organizatora VI Krakowskich Zaduszek za Żołnierzy Wyklętych – Niezłomnych Dariusza Walusiaka – pisarza i reżysera, autora książek i filmów poświęconych m.in. historii członków powojennej konspiracji niepodległościowej – oraz pamiątkowym ryngrafem działacza opozycji antykomunistycznej Antoniego Piekalkiewicza.



Działacz opozycji antykomunistycznej Antoni Piekalkiewicz został uhonorowany przez szefa UdSKIOR pamiątkowym ryngrafem FOT. UDSKIOR

– *Żołnierze Niezłomni byli rycerzami dobrej i słusznej sprawy, ponieważ oddawali swoje zdrowie i życie w walce ze złem, wierząc, że dobro zwycięży. Nie byłoby tego zwycięstwa, gdyby nie ich walka oraz wiara w Boga i wolną Polskę. Pamięć o nich jest fundamentem wolnej i najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Musimy również modlić się o to, aby nie była ona już nigdy więcej opluwana i zakłamywana* – powiedział do zebranych Jan Józef Kasprzyk.

Patronat honorowy nad VI Krakowskimi Zaduszkami za Żołnierzy Wyklętych – Niezłomnych objął ks. abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski.

Marta Płuciennik



Uczestnicy Zaduszek przeszli krakowskim Rynkiem Głównym do Bazyliki Mariackiej FOT. UDSKIOR

Niezwykły hołd dla obrońców



To były szczególne obchody Święta Niepodległości – gdy w całym kraju radośnie wspominano powrót Ojczyzny na mapę świata, we Lwowie z zadumą honorowano żyjących i poległych bohaterów walk o polskość tego miasta. Właśnie miało 15 lat od rozpoczęcia zwycięskiego, choć okupionego wielkimi ofiarami, boju...

WALDEMAR KOWALSKI

„Lwów dumny jest ze swego udziału w walkach o niepodległość Polski. Dumny jest zwłaszcza ze swej niezrównanej epopei bohaterskiej z listopada 1918 roku, a doroczne jej rozpamiętywanie należy do najpiękniejszych, najbardziej uroczystych chwil naszego życia. Tym gorętszy i pełniejszy wyraz muszą znaleźć te górne wspomnienia w bieżącym roku, gdy

oba święta – państwowe i lokalne, złączą się w jedną całość, by dać zewnętrzny wyraz prawdzie, która jest najgłębszym sensem obrony Lwowa, albowiem szanśce Wulki, Szkoły Sienkiewicza, Ogrodu Kościuszki, Góry Stracenia, Szkoły Kadeckiej i tylu innych, były końcowym etapem drogi ku Polsce – na którą wprowadził nas Twórca Państwa Polskiego i Bohater Narodowy Marszałek Józef Piłsudski” – napisano w odezwie Komitetu Obywatelskie-

go Obchodu 15. Rocznicy Odzyskania Niepodległości i Obrony Lwowa, rozlepianej na ulicy miasta.

Także lokalna prasa od dłuższego czasu rozpisywała się na temat historycznej rocznicy walk o miasto, zapowiadając przy okazji uroczystości z okazji zbliżającego się święta: „Piętnastolecie Niepodległości, które święcimy dziś uroczystością w całym państwie, a w szczególnym nastroju we Lwowie, gdzie przed 15 laty przypieczętowaliśmy obfitą krwią ofiarą przynależność do odbudowanego państwa – stanowi zamknięty dla siebie okres w historii młodej Polski, którą odrodził geniusz wielkiego wodza, bohaterskie poświęce-

Lwowa

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE WWW.NAC.GOP.UJ



nie tysięcy jego szarych żołnierzy, moc dziejowej woli państwa i wola narodu w nieprzerwanym ciągu pokoleń, od pierwszego – Kościuszkowskiego, poczynając” – pisał na łamach „Gazety Lwowskiej” poseł Aleksander Domaszewicz, który przed 15 laty bronił miasta przed Ukraińcami.

Odświętnie jak nigdy

Mimo niepogody, główne uroczystości z okazji Święta Niepodległości zgromadziły tłumy. Aby usprawnić komunikację, uruchomiono aż 17 specjalnych połączeń kolejowych. Według szacunków władz Lwowa, w związku z 11 listopada do miasta

przyjechało co najmniej kilkanaście tysięcy osób!

„Chmurny i deszczowy wstał wczorajszy poranek, a mimo to ruch wielki panował na ulicach Lwowa – ze wszystkich stron ciągnęły poczty sztandarowe i delegacje na miejsce zbiórki pod stoki Cytadeli na ul. Pełczyńską” – czytamy w jednej z relacji prasowych.

– *Podniosłemu nastrojowi tych dni musi odpowiadać zewnętrzny*

„ Lwów dumny jest ze swego udziału w walkach o niepodległość Polski. Dumny jest zwłaszcza ze swej niezrównanej epopei bohaterskiej z listopada 1918 roku



Okladka broszury „Cześć bojownikom niepodległości. Cześć obrońcom Lwowa. 1918–1933” wydanej we Lwowie przez Komitet Obywatelski Obchodu 15-letniej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Państwa i Obrony Lwowa FOT. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

wygląd miasta. Dlatego zwracam się z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców Lwowa, by w przeddzień uroczystości ozdobili swe domy flagami o barwach państwowych i miejskich, nalepkami, emblematami, dając w ten sposób wyraz

uczuciom radości i dumy, które ożywiać będą nasze miasto w dniu wielkiej rocznicy Państwa i Lwowa – apelował w przeddzień uroczystości prezydent miasta Wacław Drojnowski.

Widok odświętnie przybranych domów był wystarczającym dowodem na to, że mieszkańcy Lwowa wysłuchali swego prezydenta. Równie efektownie prezentowały się budynki użyteczności publicznej, specjalnie przyozdobione i oświetlone na tę wyjątkową okazję.

„Na wszystkich gmachach umieszczono portrety Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, ozdobione zielenią i kwiatami. Bardzo pięknie ozdobiono w tym roku gmach ratusza. Wieża ratuszowa tonie w blasku tysięcy żarówek. Na frontonie ratusza, nad wejściem, na tle draperii o barwach miasta, umieszczono olbrzymi Krzyż Obrony Lwowa z mieczami, 4-metrowy, wykuty w blasze (...). Krzyż ten oświetlony reflektorami czyni podniosłe wrażenie” – czytamy w „Gazecie Lwowskiej”.

Za zasługi dla Niepodległej

Już o godzinie 7.00 nad ranem mieszkańców Lwowa zbudził nietypowo huk wystrzałów armatnich, po których rozległa się melodia hejnału odegrana przez orkiestrę na wieży ratuszowej. Miejsce uroczystości – opisywano na łamach gazet – przedstawiało „niezwykły, niecodzienny i podniosły obraz”. U stoku Cytadeli ustawiono okazały ołtarz, ozdobiony draperiami i zielenią – obok niego miejsca zajęli przedstawiciele władz państwa i miasta, generałowie Wojska Polskiego oraz weterani walk o niepodległość. Wśród nich delegaci czterech pułków piechoty (19, 38, 39 i 40), które 15 lat wcześniej toczyły zacięte boje o miasto.

Zanim jednak ks. Antoni Matejkiewicz odprawił przy ołtarzu uroczyste nabożeństwo, gen. Juliusz Römmel, zastępca ministra spraw

wojskowych i bohater m.in. spod Komarowa (w 1920 roku Polacy pokonali tam liczniejszą Armię Konną Siemiona Budionnego), dał sygnał do przeglądu wojska. Niewiele później, gdy na miejsce uroczystości przybył przedstawiciel prezydenta RP – minister przemysłu i handlu Ferdynand Zarzycki, na maszt wciągnięto flagę państwową, a orkiestra odegrała Mazurka Dąbrowskiego.

Po tej podniosłej chwili przystąpiono do dekoracji żyjących obrońców Lwowa Medalami i Krzyżami Niepodległości. Wręczono osiem odznaczeń najwyższej klasy (Krzyż Niepodległości z Mieczami), które otrzymali: bryg. Czesław Mączyński, ppłk Stanisław Nilski-Łapiński, płk Alfred Grefner, płk Roman Abraham, płk Mieczysław Boruta-Spiechowicz, gen. Bernard Mond, a także – jak wspomina ówczesna prasa – „jeden z młodszych oficerów”. Okazał się nim kpt Adam Świeżawski, który w czasie walk o Lwów, wraz ze swym oddziałem, samorzutnie zajął Górę Stracenia mimo walki z... trzykrotnie liczniejszym przeciwnikiem.

Zaraz po wręczeniu Medalu i Krzyża Niepodległości prezydent Drojanowski odebrał nadaną miastu odznakę honorową 38. Pułku Strzelców Lwowskich. Oddział ten powstał jesienią 1918 roku właśnie w Lwowie, bronił miasta przed Ukraińcami, a pierwszą jego kadrę stanowiły słynne „orłęta”. – Cała epopeja kilkumiesięcznych walk zmagających zbrojnych na rogatkach lwowskich, cały bezmierny trud czuwania i odpierania ataków przeciwnika na Persenkówce, Zboiskach, w Kościarni, w Krzywczycach, na rogatce Zielonej i tyłu, tyłu innych – to historia wojenna 38. Pułku Strzelców Lwowskich – przypomniał wódcą miasta, odbierając zaszczytne wyróżnienie.

Największy entuzjazm publiczności, która tłumnie zgromadziła się wokół placu Halickiego, wywołała jednak wojskowa defilada, przecho-

dząca przed najważniejszymi oficjelaми i odznaczonymi właśnie bohaterami walk o niepodległość.

„Punktualnie o godzinie 11-tej od strony placu Bernardyńskiego zagrzmiały fanfary ułańskie. Do trybuny władz podjechał prowadzący defiladę pułkownik Bittner [Ludwik – red.]. A następnie zajeżdżała galopem orkiestra ułańska na siwkach i ustawiając się naprzeciw trybuny, zagrała marsza” – dowiadujemy się z lokalnej prasy.

Najpierw przedfilowała kawaleria, potem piechota. Za żołnierzami szli członkowie Przystosobienia Woj-

Długo jeszcze lwowska ulica żyła tym spektakularnym wydarzeniem...

Cześć poległym!

Nazajutrz – 12 listopada – główne uroczystości przeniosły się na Cmentarz Orłąt, gdzie przedstawiciele władz państwowych i miejskich oraz tłumy Lwowian oddały hołd poległym obrońcom miasta. Około godz. 10.00 uroczysty pochód w stronę cmentarza wyruszył spod gmachu uniwersytetu.

– *Każda matka i wdowa, która utraciła kogoś najbliższego we Lwowie lub pobojuwiskach podlwow-*



„ Tu we Lwowie padł pierwszy strzał, o próg uderzyła czaszka: w ten sposób witał Lwów powstanie odrodzonej Polski

skowego, harcerze, przedstawiciele korporacji akademickich i inni. Nie zabrakło nawet rekonstruktorów w historycznych strojach, w mundurach m.in. z okresu XIX-wiecznych powstań narodowych. Wszyscy maszerowali w atmosferze niesamowitego uniesienia, ku uciesze wiatujących tłumów.

Uroczysty apel na Cmentarzu Obrońców Lwowa, na którym odczytano listę odznaczonych Krzyżem Niepodległości z Mieczami żyjących i poległych obrońców Lwowa FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

skich, może w swej stracie znaleźć ten promyk radości, że bohaterska ofiara jej syna czy męża nie została zapomniana i że w symbolicznym akcie dekoracji mogiły Nieznanego Żołnierza hołd dla tej ofiary znajduje swój wyraz – podkreślił w jednym z wywiadów udzielonych przed uroczystościami prezydent Drojanowski.

Tego dnia Krzyż Niepodległości z Mieczami ozdobił mogiłę anonimowego obrońcy Lwowa, z której osiem lat wcześniej wydobyto szcząt-

ki bohatera, symbolizujące ofiarę polskiego żołnierza na wszystkich polach bitew (po czym złożono je w warszawskim Grobie Nieznanego Żołnierza). Uroczyscie przybraną mogiłę udekorował gen. Rómmel, po czym mjr Józef Klink odczytał nazwiska uczestników walk o Lwów (poległych między 1 a 21 listopada 1918 roku), odznaczonych Krzyżami Niepodległości zgodnie z zarządzeniem Prezydenta RP z 9 listopada. Ordery zostały zawieszane w kaplicy na Cmentarzu Orląt. Wojsko zaprezentowało broń, po czym odegrano hymn państwowy kończący tę podniosłą ceremonię.

– *Tu we Lwowie padł pierwszy strzał, o próg uderzyła czaszka: w ten sposób witał Lwów powstanie odrodzonej Polski* – podkreślił stojąc nad grobami byłych towarzyszy broni gen. Abraham.

Uroczystość na Cmentarzu Orląt wywarła niezatarte wrażenie na jej uczestnikach. Jak zgodnie podkreślali komentatorzy, ceremonia była „odsświętnym, symbolicznym zamknięciem 15-letniego okresu zapoczątkowanego heroiczną walką Lwowa o swą przynależność do Rzeczypospolitej”.

W ten sposób drugi raz w historii, po pośmiertnym odznaczeniu zmarłych i poległych powstańców styczniowych na stokach warszawskiej Cytadeli w 70. rocznicę wybuchu antyrosyjskiego zrywu (21 stycznia 1933 roku), zbiorowo uhonorowano nieżyjących bojowników o wolność i niepodległość.

Zginęli, abyśmy żyć mogli

„Jakż to chwila dziwnie osobliwa... – tak moment gremialnego wręczenia odznaczeń, które „zawisły na mogiłach poległych i na pierśiach żyjących”, charakteryzował poseł Stefan MękarSKI, niegdyś uczestnik walk o Lwów, w przemówieniu transmitowanym 10 listopada przez radio na wszystkie rozgłośnie Polski.

– *Manifestacja masowa obrońców Lwowa (...) to manifestacja siły i racji stanu państwa na tej ziemi, to wola zachowania, utrwalania i potęgowania jedności województw południowo-wschodnich z państwem* – tłumaczył MękarSKI.

– *Wszelka inna postawa – podkreślił – byłaby sprzeczną z triumfującą w listopadzie 1918 roku ideą Rzeczypospolitej, z odpowiedzialnością historyczną, jaka nakłada na Lwów państwo, dekorując to miasto – kawalera Virtuti Militari ponownie najwyższym rycerskim odznaczeniem, Krzyżem Niepodległości za trud złożony ofiarnie na ołtarzu idei niepodległościowej.*

■ Nie ma pomników... i sztandary błędą
Choćby je, nie wiem jak, podnieść wysoko
Przed chwilą tamtą, przed tą chwilą jedną,
Gdy przyszła do nas w wojsk zwycięskich kroku

Przybrana w siwy mundur legionowy
I z pierśią zdobną w krzyż obrony Lwowa
Na żywot, na żywot wielki, piorunowy
Polska wyżniona, wskrzeszona i... nowa!

Maciej Freudman

– *Bohaterowie walk to ci – zaznaczył mówca na falach radiowych – którzy dla państwa, jego wzmocnienia i potęgi więcej czynili i więcej czynić w dalszym ciągu są obowiązani, aniżeli im to obowiązek obywatelski nakazuje.* Po upływie 15 lat od rozpoczęcia walk o miasto, ich mogiły są niemymi świadkami wspaniałych uroczystości.

– *Jest wreszcie najważniejsza i najwyższa moralna instancja, która nam żywym ten nakaz urzeczywistniania państwowej idei na tej ziemi z zaświatów wysyła z władną, zniewalającą siłą: to groby na jedynym w Polsce żywym cmentarzu, to nieśmiertelne duchy bohaterów w kata-*

kumbach łyczakowskich, wiecznie czujne i na straży jedności Lwowa z państwem nieznużenie i nieugięcie wartujące. Pójdziemy tam do nich w jesienną listopadową niedzielę, aby im powtórzyć w żołnierskim hołdzie raz jeszcze: To Wyście sprawili, że dziś do Was przyjść możemy, że miasto to żyje, że ludzie tu pracują, że rodziny nasze tu mieszkają... I zaiste! Jest w tym głęboka mądrość stanu, najwyższa odpowiedzialność za los i dzieje dalsze tej ziemi, a nie przypadek zwykły – że państwo ozdobiło to miasto, jedyne w Polsce, Was poległych i żyjących obrońców Lwowa – 1800 Krzyżami Niepodległości [oraz Medalami Niepodle-

głości – red.] – podsumował uczestnik walk z listopada 1918 roku.

W ramach lwowskich obchodów Święta Niepodległości odznaczono łącznie Medalami i Krzyżami Niepodległości ok. 1800 żyjących i poległych bojowników o polskość tego miasta.

Poeta Maciej Freudman napisał na tę okoliczność wiersz, wychwalając bohaterską postawę obrońców Lwowa. ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



Pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki w dniu 3 listopada 1984 roku był wydarzeniem niezwykłym. Chowano znanego kapłana zamordowanego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Nic dziwnego, że wzbudzał on ogromne zainteresowanie, zarówno w kraju, jak i za granicą. Nic też dziwnego, że pilnie śledzili go funkcjonariusze SB.

Pogrzeb i grób pod specjalnym nadzorem

GRZEGORZ MAJCHRZAK

W związku z planowanym pogrzebem Służba Bezpieczeństwa prowadziła działania operacyjne nie tylko w stolicy, ale w całym kraju. Ich podstawowym celem było niedopuszczenie do „wrogich” demonstracji, a także zmniejszenie, ograniczenie frekwencji na pogrzebie. Jednym ze sposobów na to było niedopuszczanie – a przynajmniej ograniczanie – zorganizowanych wyjazdów do Warszawy. Pomagały w tym również patrole drogowe Milicji Obywatelskiej, które nie tylko przeprowadzały dro-

biazgowo kontrole, ale też odbierały osobom zmierzającym do stolicy „wrogie” transparenty. To jednak nie wszystko – sięgnięto również po sprawdzoną w przeszłości metodę, czyli prewencyjnie zatrzymania na 48 godzin. W efekcie wielu działaczy opozycji albo nie dotarło na pogrzeb lub też się na niego spóźniło. Tak na marginesie, resort spraw wewnętrznych nie był w działaniach w celu zmniejszenia frekwencji osamotniony. Nie sposób nie przypomnieć, że mimo, iż sobota 3 listopada miała być dniem wolnym od

zajęć szkolnych (w 1984 roku było tak jedynie w przypadku części sobót), władze oświatowe niespodziewanie zarządziły, że ma być ona „normalnym” dniem nauki. Nie przyniosło to spodziewanych efektów. Jak ubolewał sam Wojciech Jaruzelski absencja w warszawskich szkoła w tym dniu była „bardzo głęboka”...

Niebezpieczeństwo dla porządku publicznego

Standardowym działaniem SB było monitorowanie nastrojów, re-

jestrowanie komentarzy i pogłosek. I tak np. 31 października 1984 roku informowano, że „znaczna część dyplomatów i korespondentów” jest zdania, że uroczystości pogrzebowe „będą miały duży zasięg”, a Kościół będzie się starał zapobiec ich wykorzystaniu przez opozycję „do wywołania zamętu społecznego i konfrontacji z władzami”. Z kolei dzień później przytaczano opinię „obserwatorów zachodnich”, że władze PRL „zrobią wszystko, żeby zwłoki ks. J. Popiełuszki zostały złożone w krypcie kościoła św. Stanisława Kostki, a nie na cmentarzu”. Taka postawa miała wynikać z chęci unik-

kwiatami, a na jej obrzeżach zapalono tysiące zniczy. Liczba osób zbranych w tym czasie wynosiła około 12 tysięcy” – raportowano z Rakowieckiej. Relacjonowano również przebieg mszy świętej w intencji zamordowanego. Odnotowano m.in. „krytyczne oceny działalności przedstawicieli prasy i innych środków przekazu”. Co zresztą nie powinno dziwić, gdyż zamordowany kapłan należał do „ulubieńców” perelowskiej propagandy.

Służba Bezpieczeństwa bacznie obserwowała przebieg samego pogrzebu. Tak na marginesie już o 6.00 rano – czyli na 5 godzin przed jego

czulskiego, Zbigniewa Romaszewskiego i Henryka Wujca. Ponadto „po treści napisów na niesionych transparentach oraz strojach” rozpoznawali oni, skąd dane osoby przyjechały. Na tej podstawie stwierdzali m.in.: „Widoczne były grupy w strojach góralskich, krakowskich, mundurach górniczych, hutniczych, harcerskich”. Nie przeoczyli również obecności zachodnich dyplomatów, m.in. chargé d'affaires ambasad Stanów Zjednoczonych i Francji, ambasadorów Wielkiej Brytanii, Kanady, Szwecji i Belgii. Jak potem zresztą dodawali „większość zachodnich placówek była reprezen-



„W okolicy kościoła” zgromadziło się kilkaset tysięcy osób, a według niektórych dziennikarzy (np. brytyjskich) nawet milion

nięcia „niebezpieczeństwa dla porządku publicznego związanego z przemieszczaniem się dużej liczby osób na pogrzebie i w perspektywie ograniczenia ewentualnego kultu ks. J. Popiełuszki wyłącznie do świątyni”. Obserwacji poddano nawet osoby, które oczekiwały 2 listopada przed Zakładem Medycyny Sądowej w Białymstoku na zakończenie sekcji zwłok ks. Popiełuszki. Śledzono również przewóz zwłok kapłana do stolicy i moment ich złożenia w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. „Trumnę ze zwłokami ks. Popiełuszki przywieziono do kościoła o godzinie 18.30. Wniesiono ją do wnętrza na rękach parafian. Jezdnia przed kościołem wyłożona została

rozpoczęciem – funkcjonariusze szacowali, że przed kościołem zgromadziło się około 15 tys. osób. Z kolei – w ich ocenie – na kilkanaście minut przed rozpoczęciem uroczystości było to już około 100 tys. Natomiast w ocenie dziennikarzy zachodnich – również przytaczanych przez SB – „w okolicy kościoła” zgromadziło się kilkaset tysięcy osób, a według niektórych dziennikarzy (np. brytyjskich) nawet milion. W ceremonii wziął udział prymas Polski Józef Glemp, liczni biskupi i duchowni, a także działacze opozycji, zwłaszcza „Solidarności”. W przypadku tych ostatnich esbecy odnotowali obecność: Bronisława Gremka, Seweryna Jaworskiego, Jana Kułaja, Jacka Kuronia, Leszka Mo-

towana przez członków kierownictwa i wyższy personel”. Nie prze-gapili też dziennikarzy zachodnich, którzy gromadzili się w kościele św. Stanisława Kostki. W ocenie funkcjonariuszy znaleźli się tam wszyscy akredytowani stali korespondenci, a także „dziennikarze czasowi”, w liczbie około stu osób. Próbowali oni przeprowadzać wywiady na temat oceny działalności ks. Jerzego Popiełuszki czy „stosunku do resortu spraw wewnętrznych”, a część z nich – jak stwierdzali esbecy – starać się „wyławiać »solidarnościowe« akcenty”.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych skrupulatnie odnotowano, że J. Glemp wygłosił półgodziną homilię, a mszę żałobną konce-

lebrowało 12 księży. A także, że w jej trakcie głos zabierali m.in. ks. Teofil Bogucki, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki, Andrzej Szczepkowski, były prezes Związku Artystów Scen Polskich oraz Lech Wałęsa, przewodniczący NSZZ „Solidarność”. Ten ostatni stwierdził m.in.: „Ofiara tej zbrodni prosi, żąda, zobowiązuje (...) Żegnamy Cię, Sługo Boży, przyrzekając, że nie ugniemy się przed przemocą, że będziemy solidarni w służbie Ojczyzny, że prawdą na kłamstwo i dobrem na zło będziemy odpowiadać”. Wszystkie wystąpienia skrupulatnie zarejestrowano, zarówno do celów operacyjnych, jak też do ewentualnego wykorzystania procesowego... W efekcie działania wobec Szczepkowskiego, którego działalność obserwowano w ramach kwestionariusza ewidencyjnego zaczęto rozpracowywać i przekwalifikowano na sprawę operacyjnego sprawdzenia. Funkcjonariuszom SB „podpadł” m.in. za te słowa o ich kolegach po fachu: „ohydę tej nikczemnej zbrodni powiększa fakt, że ów współczesny Kain wyzuty jest nie tylko z wszelkich ludzkich uczuć, ale też z polskiej wyobraźni, przeżarty kłamstwem i nienawiścią nie wie, że zadany skrytobójczo cios zapewni temu młodemu kapłanowi, nieustraszonemu kapłanowi wejście do triumfalnego grona polskich męczenników i wielkie nad grobem zwycięstwo”.

Bez ulicznych zamieszek

Po zakończeniu pogrzebu, który przy Rakowieckiej oceniono, jako spokojny i przebiegający bez zakłóceń, odnotowano szybki wyjazd prymasa Glempa, a także tworzenie się grup liczących od 2 do 10 tys. osób, które rozchodziły się w różnych kierunkach stolicy, śpiewając pieśni kościelne i skandując hasła w rodzaju: „Chodźcie z nami”, „Rzucicie pały – przebaczymy”, „My chcemy Lecha, nie Wojciecha i Bujaka,

nie Kiszczaka”. W przypadku tych, które przemieszczały się w stronę centrum Warszawy zastosowano działania zaporowe, w efekcie czego – jak podkreślano bez użycia „środków przymusu bezpośredniego” – udało się ostatecznie u zbiegu ulic Marszałkowskiej i Królewskiej doprowadzić do rozbicia zgromadzonych na mniejsze grupy. Zresztą „taktowne zachowanie służb porządkowych” miało być „eksponowane” w relacjach zagranicznych z pogrzebu. Jedynym, który wylał się miał być korespondent włoskiej agencji ANSA Francesco Bi-

uroczystości pogrzebowe „przebiegały bez zakłóceń”. Służba Bezpieczeństwa odnotowała natomiast „przejawy niezadowolonia” w środowiskach robotniczych związane „z marginesowym potraktowaniem uroczystości pogrzebowych (...) przez środki masowego przekazu, a głównie telewizję”. Pod adresem władz kierowano również zarzut, że „nie poinformowano wcześniej o zamiarze nadania w radiu homilii prymasa Glempa, w związku z czym tylko nieliczne osoby mogły jej wysłuchać”. Z czasem – zapewne nie bez ulgi – jej funkcjonariusze stwier-



Pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki w Kościele św. Stanisława Kostki. W grupie modlących się (po prawej) widoczni są rodzice tragicznie zmarłego księdza – Marianna i Władysław Popiełuszkowie oraz bracia księdza – Józef i Stanisław, 3 listopada 1984 r. FOT. OSRODEK KARTA

gazza, który stwierdził, że „na Starym Mieście siły milicyjne użyły gazu łzawiącego dla rozproszenia tłumu”.

Przebieg uroczystości pogrzebowych władze PRL uznały za swoją porażkę. Jednak – jak uspakajało MSW – miano rzekomo odnotować „rozczarowanie przebiegiem uroczystości żałobnych wśród aktywistów grup antysocjalistycznych, którzy spodziewali się bardziej zdecydowanego wystąpienia kardynała Glempa, demonstracji o charakterze politycznym, a nawet zamieszek ulicznych”. Takie stanowisko miało się zresztą rozmiąć z powszechnym „nieukrywaniem zadowoleniem”, że

dziali: „W społeczeństwie obserwuje się powolny spadek emocji związanych z wydarzeniami ostatnich dni” (7 listopada). I dodawali: „W zakładach przemysłowych nie zanotowano żadnych prób przeprowadzenia akcji protestacyjnych w związku ze śmiercią ks. Popiełuszki (...) Jedynie w budynku głównym SGPIŚ w Warszawie o godz. 11.30 została zorganizowana przez Samorząd Studencki tzw. cicha przerwa ku czci ks. Popiełuszki, w której uczestniczyło około 150 osób”.

To nie był jednak koniec działań SB. Grób ks. Jerzego Popiełuszki był bacznie obserwowany przez funk-

cjonariuszy. I to nie tylko przez następne dni, tygodnie czy miesiące. Tak się działo, aż do 1989 roku. I nie ma w tym nic dziwnego, jeśli przypomni się, że stał się on celem pielgrzymek Polaków i oficjalnych wizyt (w tym polityków zachodnich odwiedzających PRL czy Jana Pawła II podczas jego trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny w 1987 roku). W oko-

dni po pogrzebie stwierdzano, że gromadziły się przy nim tłumy oddające hołd zamordowanemu księdzu, a do jego grobu tworzyły się długie kolejki. Tak na marginesie – w ocenie Służby Bezpieczeństwa – w pierwszych dniach po pogrzebie, w godzinach popołudniowych (między 16.00 i 19.00) liczba oczekujących miała wynosić od 8 do 10 tys.

politycznego. Stwarza to realną możliwość zaistnienia zakłóceń porządku i bezpieczeństwa publicznego” – stwierdzano w planie operacji kryptonim „Wierzbą”, czyli zabezpieczenia porządku i bezpieczeństwa w województwie stołecznym w związku ze Świętem Zmarłych. Tak na marginesie oddzielny plan – pod kryptonimem „Wierzbą” – przygotowywano dla dzielnicy Żoliborz. W dniach od 1 do 3 listopada w okolicie kościoła św. Stanisława Kostki skierowano dodatkowe oddziały Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. Podobnie było w kolejnych latach, również w 1989 roku. I to mimo, że wówczas na czele rządu stał niekomunistyczny premier, związany z opozycją Tadeusz Mazowiecki. Tak na marginesie to właśnie wówczas – ze względu na piątą rocznicę pogrzebu – w MSW, kierowanym nadal przez Czesława Kiszczaka potencjalne zagrożeniu uznano za większe... Przeciwdziałaniu ewentualnym „wystąpieniom antysocjalistycznym” miało służyć również „rozpoznanie posesyjne i zabezpieczenie” przez dzielnicowych budynków przyległych do żoliborskiego kościoła. W rejonie samego kościoła i na terenie przykościelnym działała z kolei grupa specjalna złożona z oficerów SB po cywilnemu, której (w 1987 roku) nadano kryptonim „Sanktuarium”. Nie sposób na zakończenie nie przypomnieć, że możliwość „propagowania kultu Popiełuszki” nie była uznawana za zagrożenie jedynie lokalne, warszawskie. Na początku listopada esbecy „specjalną troską” otaczali również cmentarze w innych miejscowościach (np. w Krakowie-Krowdrzy), na których znajdowały się symboliczne mogiły warszawskiego kapłana. Kapłana groźnego dla władz PRL nawet po śmierci. ■



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.gov.pl)

„ Żegnamy Cię,
Sługo Boży, przyrzekając,
że nie ugniemy się przed przemocą,
że będziemy solidarni
w służbie Ojczyzny

licy kościoła św. Stanisława Kostki „w związku z przewidzianą wzmożoną frekwencją ludności” pozostawiono zresztą odwody „w sile dwóch kompanii Batalionu Szybkiej Interwencji”. Ponadto „siłami D[zielnicy] U[rzędu] S[praw] W[ewnętrznych] [Warszawa]-Żoliborz zabezpieczono prewencyjnie rejon kościoła”. O sytuacji przy grobie warszawskiego kapłana informowano kierownictwo resortu spraw wewnętrznych, a za jego pośrednictwem władze PRL. I tak np. dwa

osób. Informowano również o wystawianiu przy nim kilkuosobowych wart oraz o kolportażu ulotek „informujących o zamiarze usypania w tym miejscu kamiennego pomnika”.

Grupa „Sanktuarium”

W latach 1985–1989 grób ks. Jerzego Popiełuszki należał do tych miejsc, które Służba Bezpieczeństwa uznawała za „szczególnie narażone na możliwość wrogich wystąpień”, zwłaszcza w okresie Święta Zmarłych oraz kolejnych rocznic jego pogrzebu. Przed pierwszą jego rocznicą potrzebę działań „zabezpieczających: uzasadniano: „Należy założyć, że (...) w rejonie kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w dniach 1 i 3 listopada br. będą się gromadzić znaczne ilości osób, w tym przedstawiciele podziemia

* Autor jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



1989 Święto Niepodległości

Po zakończeniu działań wojennych komuniści ustanowili 22 lipca 1945 roku Święto Odrodzenia Polski. Data rzekomego powstania Manifestu PKWN odąd stała się okazją dla otwartego manifestowania przyjaźni z ZSRR, nagradzania oraz otwierania wszelkiego rodzaju inwestycji. 11 listopada jako Święto Niepodległości i jego obchody zeszyły do podziemia. Było to o tyle łatwiejsze, o ile młode święto (ustanowione dopiero w 1937 roku) nie zakorzeniło się jeszcze na dobre w świadomości Polaków.

SEBASTIAN LIGARSKI

Nic zatem dziwnego, że jego rugowanie z przestrzeni publicznej nastąpiło dosyć szybko i bezboleśnie. Nie oznaczało to, że brak było w PRL prób obchodzenia tej rocznicy oraz inicjatyw o niej przypominających. Były to jednak inicjatywy jednostkowe, niezorganizowane (do 1978 roku), niosące

w sobie załączek niezgody na rzeczywistość. Często tą oazą były kościoły.

Dopiero powstanie opozycji przedsierpniowej, inicjatywy Konfederacji Polski Niepodległej czy Ruchu Młodej Polski spowodowały powolne przywracanie Święta Niepodległości do pamięci Polaków. To od tego momentu w materiałach Służby Bezpieczeństwa zaczynają się coraz częściej przewijać informacje

dotyczące inicjatyw, takich jak składanie kwiatów pod różnymi tablicami, okolicznościowe przemówienia, ulotki czy materiały drukowane na tę okoliczność w coraz liczniejszej prasie bezdebitowej. Prawdziwe apogeum obchodów Święta Niepodległości przypadło na okres tzw. karnawału Solidarności lat 1980–1981. Za każdym razem tajna policja polityczna PRL nie tylko inwigilowała uczestników tego typu spotkań, ale także starannie odnotowywała wszelkie nawiązania polityczne i analogie do sytuacji w kraju. Swoistym zbiegiem okoliczności był fakt, że rejestracja NSZZ „Solidarność” przez warszawski sąd nastąpiła 10 listopada 1980 roku, co w kolejnych latach

1937

Obchody Święta Niepodległości w Warszawie. Oddziały piechoty defilują przed trybuną honorową, 11 listopada 1937 r.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

kończących się, jakże często, wielogodzinnymi starciami z milicją i wojskiem. W roku 1989 miało już być inaczej...

Narodowe Święto Niepodległości

15 lutego 1989 roku sejm PRL podjął ustawę o ustanowieniu 11 listopada Narodowym Świętem Niepodległości. Jak zapisano, wprowadzono ją „dla upamiętnienia rocznicy odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego oraz walk pokoleń Polaków o wolność i niepodległość”. Ustanowiono tę datę dniem wolnym od pracy. Jednak jak co roku, Służba Bezpieczeństwa niezmiennie, pomimo tego że na czele rządu stał Tadeusz Mazowiecki, a w kraju toczył się, choć coraz wolniej, proces zmian, inwigilowała środowiska, które or-

Planowane manifestacje

W czasie obchodów Święta Niepodległości w Polsce przebywał kanclerz Niemiec Helmut Kohl (od 9 listopada), co miało dodatkową wymowę (pod wpływem wydarzeń w Berlinie najpierw kanclerz pilnie przerwał wizytę i wrócił do Bonn, potem koniec wizyty wyznaczyła legendarna msza św. w Krzyżowej na Dolnym Śląsku oraz uniki kanclerza na temat ostatecznego załatwienia sprawy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej). Jak wskazywała SB, na kilka dni przed świętem przygotowywały się do niego radykalne ugrupowania, tj. SW, KPN, FMW, czy WiP, które w czasie uroczystości miały promować swoje programy i hasła. Według uzyskanych informacji w Krakowie miało dojść do wiecu na Rynku Głównym o 15.30, a następnie demonstranci zamierzali przejść na pl. Matejki oraz pod Pomnik Poległych Funkcjonariuszy MO i SB na Rondzie Mogiłskim, gdzie planowano wmurować pamiątkową tablicę. Uważano, że może również nastąpić przemarsz pod budynek WUSW na ul. Mogiłskiej. W Szczecinie uroczystości zamierzano rozpocząć o 13.00 na pl. Grunwaldzkim, skąd miał nastąpić przemarsz na pl. Lenina, gdzie miano usuwać tabliczki z nazwą tego placu i wstawić nowe z nazwą pl. J. Piłsudskiego. Poza tym ugrupowania „pozaparlamentarne” planowały zorganizować podobne manifestacje w Gdańsku, Warszawie, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Siedlcach, Radomiu, Opolu i Bielsku-Białej.

Warto pokrótce opisać przebieg tych uroczystości, poprzedzonych zresztą wieloma akcjami dotyczącymi żądań wycofania wojsk sowieckich z Polski, zaprzestania nauki rosyjskiego w szkołach, przeciwko służbie wojskowej etc. W Bielsku-Białej wiec zorganizowała KPN, podczas którego przemawiał Stanisław Pista, mówiący o wolności związanej z nowym rządem oraz zapowie-



Kanclerz Niemiec Helmut Kohl pozdrawia wiernych przybyłych na mszę pojednania w Krzyżowej, 12 listopada 1989 r. FOT. PAPI/CAF/ADAM HAWALEJ

(w podziemiu po 13 grudnia 1981 roku) powodowało naturalne nawiązywania w czasie obchodów do obydwu dat. Wprowadzenie stanu wojennego nie przerwało inicjatyw niezależnych obchodów tego święta. Wręcz przeciwnie, 11 listopada stał się odtąd stałą datą uroczystych mszy św. za Ojczyznę z często mocnymi, politycznymi kazaniem duchownych, a po nich demonstracji

organizowały nieoficjalne obchody wolnego już Święta Niepodległości. Zanim opiszemy ich przebieg, warto jeszcze wspomnieć, że to niezwykle czas dynamicznych zmian w Europie Środkowej, które będą prowadziły do zjednoczenia Niemiec (9 listopada padł mur berliński), aksamitnej rewolucji w Czechosłowacji (17 listopada) i dalszych przemian w Rumunii czy Bułgarii.

dział przejęcie władzy przez KPN. W Gorzowie Wlkp. uformował się pochód, w czasie którego niesiono transparenty nawołujące do opuszczenia kraju przez wojska sowieckie czy rugujące komunizm z Polski. W Krakowie doszło tego dnia do największej demonstracji w kraju, w której wzięło udział około 3 tys. osób. Zgromadzili się na Rynku Głównym, gdzie wznoszono antysowieckie okrzyki, wzywano do

nie zaś Lenina. W Lublinie uroczystości koncentrowały się wokół placu Litewskiego, gdzie około 300-osobowa grupa działaczy KPN i NZS występowała przeciwko PZPR i jej działaczom. W Opolu działacze miejscowej „Solidarności Walczącej” oraz Młodzieżowej Grupy Niepodległościowej skutecznie zakłócili oficjalne uroczystości przed pomnikiem Bojowników o Wolność Śląska Opolskiego uniemożliwiając

uzależniać, tym razem od Niemiec oraz zarzucano Lechowi Wałęsie dogadywanie się z komunistami, podczas gdy „komunizm należało wypłenić”. Demonstracja rozpoczęła się na pl. Grunwaldzkim skąd skierowała się na pl. Żołnierza pod pomnik Wdzięczności. Co ciekawe i nie odnotowane w innych miejscach w czasie manifestacji kolportowano polsko-ukraińskie oświadczenie dotyczące współpracy pt.



Składanie wieńców przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu: m.in. prezydent gen. Wojciech Jaruzelski, premier Tadeusz Mazowiecki, marszałek Senatu Andrzej Stelmachowski i wicemarszałek Sejmu Tadeusz Fiszbach. Warszawa 11 listopada 1989 r. FOT. PAP/CAF-MARIUSZ SZYPERKO

opuszczenia urzędu prezydenta PRL przez Wojciecha Jaruzelskiego oraz domagano się zwrotu zagrabionych ziem przez ZSRR po II wojnie światowej. Następnie ponad 300-osobowa grupa pomaszzerowała na Rondo Mogiłskie, gdzie na obelisku poświęconym utrwalaczom władzy ludowej zamontowano nową tablicę z tekstem: „Głaz ten znajdował się przed wojną na Błoniach. Upamiętniał wielką rewiew kawalerii w roku 1933. Po wojnie został zrabowany przez komunistów. Żądamy przeniesienia go w poprzednie miejsce. KPN”. Maciej Gawlikowski, który przemawiał w tym czasie domagał się odebrania PZPR wszystkich budynków w mieście oraz zlikwidowania wszystkich pomników, szczegól-

15 lutego 1989 roku sejm PRL podjął ustawę o ustanowieniu 11 listopada Narodowym Świętem Niepodległości

złożenie kwiatów oraz ustawienie kompanii honorowej ludowego Wojska Polskiego. W Szczecinie demonstracja przebiegała pod hasłami „Wolność Polsce” i „Sowietci do domu”. Zgromadziła około 1000 osób. W licznych wystąpieniach podkreślano dotychczasową zależność od ZSRR oraz domagano się rozwiązania PZPR. Podkreślano także, że Polska zaczyna się na nowo



Warszawa, ksiądz Jerzy Popiełuszko odprawia Mszę św. za Ojczyznę FOT. OŚRODEK KARTA

Zjawia. Odnotowano także pojawienie się nowej organizacji związanej z SW pod nazwą AB, czyli Akcja Bezpośrednia. We Wrocławiu skromna uroczystość zgromadziła tylko 20 osób związanych z Komitetem Rewolucji Antykomunistycznej. W stolicy kraju działacze związani z KPN uformowali pochód, który spod Pałacu Kultury i Nauki dotarł do Grobu Nieznanego Żołnierza. W przemówieniach podkreślano potrzebę odzyskania pełnej niepodległości i rewizję granic na wschodzie. Głos zabierali Wojciech Ziem-

biński, Romuald Szeremietiew, Leszek Moczulski, Seweryn Jaworski, Andrzej Malanowski i Stanisław Dronicz.

Spokojny przebieg

Jak wskazywano w informacjach dziennych sztabu MSW, odbyte w sobotę 11 listopada uroczystości zgromadziły liczne grono społeczeństwa, które w powadze i spokoju brało w nich udział. „Jedynie w kilku przypadkach doszło do zakłócenia przebiegu tych uroczystości przez działaczy ugrupowań pozaparlamentarnych i nieformalnych organizacji młodzieżowych, usilnie starających się tradycyjnie już zaznaczyć swoją obecność w politycznym krajobrazie Polski przy takich okazjach”. Wskazywano na radykalizowanie się organizacji młodzieżowych, które w tym upatrywały na zwrócenie na siebie uwagi. Znacznie bardziej słyszalne i widoczne były odgłosy wystąpienia premiera Tadeusza Mazowieckiego z okazji 11 listopada. Jak odnotowała SB, podkreśla się szczególnie, iż po raz pierwszy w powojennej historii Polski rocznica ta zyskała tak wysoką rangę. Dostrzega się w tym fakcie początek kształtowania nowej tradycji, której brak odczuwała dotąd zdecydowana większość naszego społeczeństwa. Wielu komentujących zwraca uwagę na bezprecedensowy – przy takiej okazji – apel premiera do górników o dodatkową pracę w wolne soboty do końca roku, świadczący – ich zdaniem – o dramatycznej sytuacji naszej gospodarki w dziedzinie zaopatrzenia kraju w węgiel na okres zbliżającej się zimy.

A zatem premier Mazowiecki potraktował święto dosyć utylitarnie i wykorzystał do politycznych celów. Nie dziwi zatem, że podobna sytuacja miała miejsce już za miesiąc w kolejną rocznicę, rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. ■

Medale „Pro Patria” dla członków Okręgu Warszawa ŚZŻAK



W historycznym gmachu PAST-y w Warszawie, w siedzibie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, 19 listopada 2019 roku, odbyło się Zebranie Plenarne Zarządu Okręgu Warszawa ŚZŻAK, podczas którego szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk uhonorował szczególnie zasłużonych członków Związku medalami „Pro Patria”.

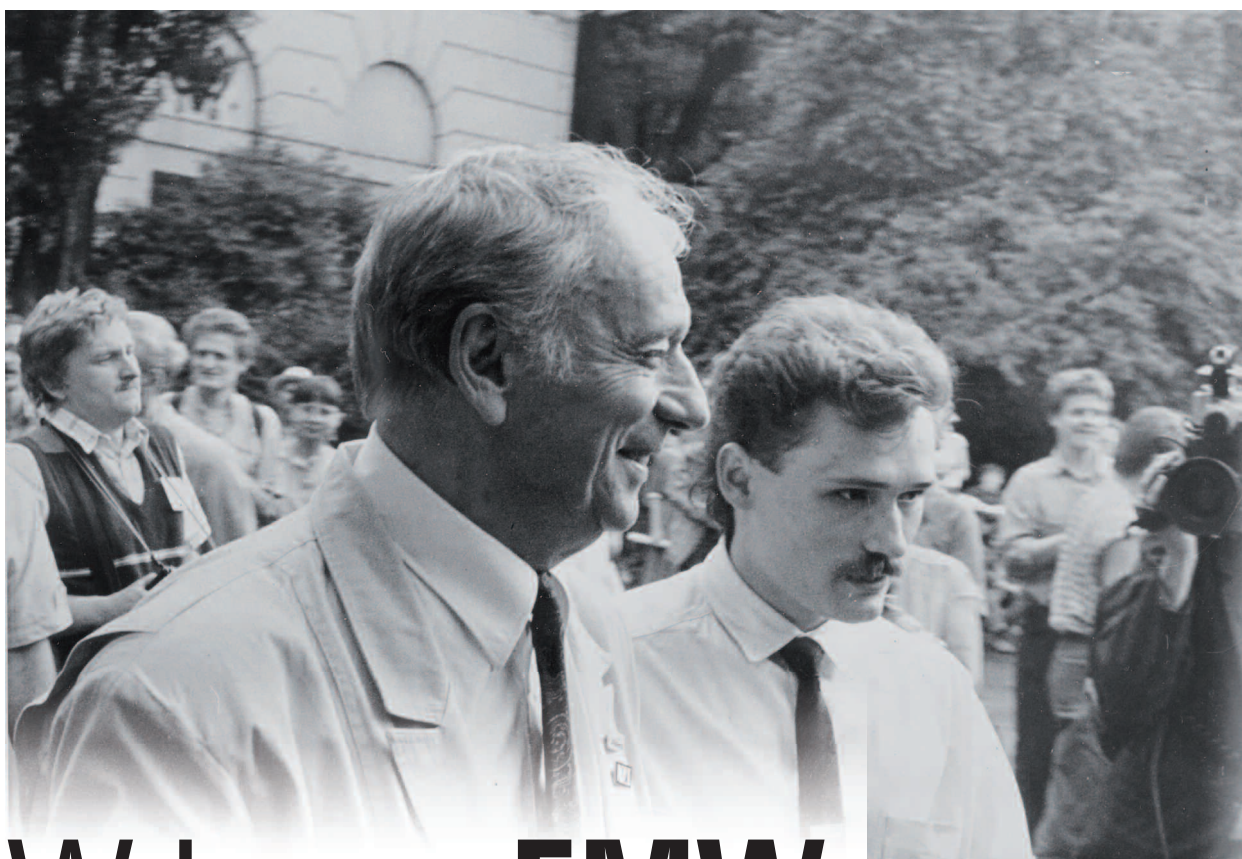
Wśród wyróżnionych znaleźli się: kpt. Irena Komorowska, kpt. Jan Kosiorek, kpt. Janina Marchwicka, por. Maria Popowska oraz por. Zofia Więckowska. Odznaczenia odebrali w imieniu wyróżnionych członkowie rodzin.

– *Czas nieubłagany płynie, ale wierzymy, że dzięki temu, iż tak aktywnie i wspaniale prowadzą Państwo swoją działalność, etos Armii Krajowej nigdy nie odejdzie w przeszłość. Jej idea jest przez cały czas obecna wśród nas, nawet wtedy, kiedy odchodzą od nas jej żołnierze. Tworzą oni wraz z nami nieustający krąg tych, którzy odeszli, którzy są i którzy przyjdą po nas* – powiedział do zebranych szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

– *Chciałbym serdecznie pogratulować wszystkim odznaczonym oraz podziękować za to, że nadal chcą Państwo ideę Armii Krajowej przenosić w przyszłość. Spotykają się Państwo z młodym pokoleniem, dzięki czemu możliwe jest budowanie łańcucha pokoleń, którego kolejne ogniwa – zakorzenione głęboko w przeszłości – budowane będą przez następne pokolenia w przyszłości. Daje to nadzieję, że idea, której Państwo byli i są wierni, nigdy nie zginie, podobnie jak niepodległa Polska* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk. **red.**



Szef Urzędu uhonorował medalem „Pro Patria” kpt. Janinę Marchwicką. FOT. UDSKIOR



W kręgu FMW

Jest pogodny dzień czerwca, podobny do tego sprzed 35 lat, kiedy powstawała Federacja Młodzieży Walczącej. Umówiłem się na spotkanie z Arturem Dąbrowskim – jednym z założycieli FMW, przez niektórych uważanym za pierwszego (i zarazem ostatniego) szefa Federacji. Ani mój rozmówca, ani miejsce spotkania nie są przypadkowe – taras przedwojennej, oficerskiej willi w Rembertowie (jedna z dzielnic Warszawy), w której – co tu ukrywać – w jakieś mierze rodziła się Federacja.

Dzwonek do furtki – przyszedł. Nawet niewiele się zmienił. Co prawda trochę przerzedły mu włosy, trochę posiwiały, ale nadal uśmiech ten sam. Po wstępnych uprzejmościach – przystępujemy do zasadniczej rozmowy.

W Gdańsku, w połowie września 1981 roku pod auspicjami „Solidarności” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów powstała Federacja Młodzieży Szkolnej. Byłeś jej członkiem. Jakbyś zatem scharakteryzował tę chyba mało znaną organizację – opozycyjna, niepodległościowa czy tylko niezależna?

Określenie: niezależna – chyba jest wystarczające. Tak jak „Solidarność” nie miała w swoim programie zbyt radykalnych haseł, tak samo FMS odwoływała się do pluralizmu w życiu społecznym i korekty programów szkolnych. Jest jednak pewna różnica – Federacja Młodzieży Szkolnej była organizacją nielegalną, bowiem przed stanem wojennym nie zdążyła zostać zarejestrowana oraz nie była tworzona „oddolnie”, a raczej – stąd nazwa – federowała kolejne grupki opozycyjnie nastawionej młodzieży, takie jak np.: Międzyszkolny Komitet Odnowy,

czy Wolne Konwersatorium Uczniowskie. Wydawało nam się, że powstaje organizacja, która „roboczo” będzie wprowadzała pewne zmiany w szkole.

Gdy trzy lata później, w czerwcu 1984 roku, w Warszawie powstawała Federacja Młodzieży Walczącej – skorzystała ze „schematu organizacyjnego” swojej starszej siostry. Co zresztą (nie bez powodu) słychać w podobieństwie nazw. Spośród założycieli FMW jedynie Ty i Tomek Roguski byliście wcześniej związani z FMS. Ale to chyba wszystkie punkty styczne. Programy zdecydowanie się różnią. Podczas gdy w 1981 roku chodziło tylko o ograniczoną niezależność (nawet sama „Solidarność” w swoim statucie uznawała przecież przewodnią rolę partii), to w 1984 roku jest już zupełnie inaczej. Celem ostatecznym naszej walki – jak napisano w dekla-

◀ Artur Dąbrowski w towarzystwie francuskiego aktora Yvesa Montanda, który wiosną przed wolnymi wyborami 1989 r. wystąpił na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego, agitując na rzecz opozycji demokratycznej. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ARTURA DĄBROWSKIEGO

racji programowej FMW – jest Polska Niepodległa. Skąd ta radykalizacja postaw?

Po wprowadzeniu Stanu Wojennego wszyscy coś robiliśmy – jeden drukował jakieś ulotki, inny pisał po murach, kolportowaliśmy podziemne wydawnictwa, chodziliśmy na demonstracje. Szybko zaczęliśmy sobie jednak zdawać sprawę, że z „czerwonymi” nie ma już o czym rozmawiać. Żeby cokolwiek zmienić, choćby programy szkolne – wcześniej trzeba obalić system, inaczej nic z tego nie będzie. Ponadto Federacja Młodzieży Walczącej,

znany jako „Teos”), założycielem Grup Oporu „Solidarni” – część kolegów zasilila tę „bojową”, podziemną strukturę. Mało tego, na ich wzór FMW stworzyła własne tzw. Grupy Wykonawcze. Najstynniejszą ich akcją w Warszawie było zamontowanie „gadały” obok aresztu na Rakowieckiej ze specjalną audycją dla więźniów politycznych. Dedykowana była Izbie Makowskiej – siedzącej tam wówczas członkini Federacji – która zresztą, będąc w odległym bloku, w ogóle jej nie słyszała. Ten radykalizm nie był więc tylko deklaracyjny?

Rzeczywiście wielu z nas garnęło się do takiej roboty. Sam jednak w tym nie uczestniczyłem z powodu ciężkiej choroby. W środowisku warszawskim najbardziej aktywni w tej dziedzinie byli: Jacek Górski

z nich założyłeś), były organizowane wykłady prowadzone przez historyków, literatów lub nawet malarzy.

Niemniej radykalizm Federacji stopniowo narastał. Już w kilka miesięcy po jej powstaniu zostaje porwany, a jak się później okazało brutalnie zamordowany, ks. Jerzy Popiełuszko. Od samego początku, już jako FMW, byliśmy aktywni w tzw. Służbie Porządkowej w parafii św. Stanisława Kostki, która chroniła kościół przed prowokacjami Służby Bezpieczeństwa. Dowodziła nią żona Moczulskiego i Jaworski (szef „Solidarności”



Odznaka FMW, którą m.in. został uhonorowany Artur Dąbrowski. FOT. WOJCIECH LEWICKI

w Hucie Warszawa). Część młodzieżowych, opozycyjnie nastawionych grup wówczas się poznała, co mimo tragedii sytuacji było impulsem do rozbudowy struktur FMW. Inna sprawa, że przed samym pogrzebem „paleczkę” przejęły kościelne Służby Porządkowe, a nas z terenu kościoła wygnano.

Rzeczywiście sam fakt porwania i bestialskiego morderstwa ks. Popiełuszki dla całej opozycji miał ogromne znaczenie. Był to moment, w którym szczególnie młodym ludziom mocniej zacisnęły się pięści. Komuna, chcąc nas zastraszyć, jeszcze bardziej nas zjednoczyła, a samo tragiczne wydarzenie pobudziło do intensywniejszego działania. Kościół Stanisława Kostki był dla nas pew-



Przed bramą Uniwersytetu Warszawskiego w otoczeniu „kolegów”. W czasie pielgrzymki Jana Pawła II, 1987 r. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ARTURA DĄBROWSKIEGO

w przeciwieństwie do FMS, nie powstawała już pod auspicjami „Solidarności” (choć przy jej wyraźnej pomocy), dlatego mogła sobie pozwolić na swój własny, znacznie bardziej radykalny program. Deklaracja „Do Młodzieży” autorstwa Tomka Roguskiego – jest tego wyrazem.

Jak się szybko okazało, ten radykalny program nie był tylko „czczym gadaniem”. Już w 1985 roku, po nawiązaniu kontaktu z Teodorem Klimciewiczem (w kręgach opozycyjnych bardziej

„Wiejski”, Jacek Czarnecki czy Piotr Szynkiel. Zresztą część z nich zapłaciła za to wysoką cenę. Jacek Górski ciężkim pobiciem przez tzw. nieznaną sprawców, a Jacek Czarnecki – więzieniem i wojskową kompanią karną.

Nie był to jednak jedyny aspekt naszej działalności. FMW w większym stopniu koncentrowała się na wydawaniu własnych pism, nie zapomnieliśmy też o samokształceniu. W wielu miastach powstawały podziemne biblioteki (zresztą sam jedną

nym azyłem wolności, gdzie można było poznać nowych ludzi i wymienić się doświadczeniami w walce z komuną.

Skoro rozmawiamy w dużej mierze o warszawskiej FMW, rodzi się pytanie: powstała przecież tutaj, ale pod koniec lat 80-tych w stolicy prawie już nie istniała? Odwrotnie było w Gdańsku, Krakowie czy choćby w stosunkowo niewielkim Olsztynie. Czym to tłumaczyć?

Podziemna „Solidarność” była szeroko pojętym dużym ruchem

społecznym, a przy tym wiodącą siłą całego podziemia antykomunistycznego, mającą oczywiście spory posłuch w społeczeństwie. Logicznym i naturalnym procesem dla wielu młodych ludzi było wstępowanie w szeregi „dorosłej” opozycji, a ta z kolei potrzebowała „świeżej krwi” zwłaszcza, że pod koniec lat osiemdziesiątych nastąpił pewien marazm w jej szeregach, i w efekcie brak zdecydowanych działań np. po zamordowaniu księdza Jerzego. Młodzi ludzie z Federacji doskonale się do tego nadawali. Sam, w 1984 ro-

ku, w kilka miesięcy po założeniu Federacji, zacząłem pracować w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, równocześnie „zasilając” tamtejszą „Solidarność”. Zresztą, spośród założycieli FMW, pod koniec lat 80., aż trzech prowadziło drukarnie „Tygodnika Mazowsze”: Tomek Roguski, Czarek Rautszko i Ty, spłacając niejako dług wdzięczności za pomoc w powstaniu FMW. Mało tego, mniej więcej od 1986 roku w Warszawie, w związku z wejściem na uczelnie nowego pokolenia, w szybkim tempie zaczęło się od-

Obchody 35-lecia Federacji Młodzieży Walczącej

W dniach 20–23 września 2019 roku w Krakowie odbyły się obchody 35. rocznicy postania Federacji Młodzieży Walczącej. Część oficjalną rozpoczęło odczytanie listu od premiera Mateusza Morawieckiego, skierowanego do członków FMW. Kolejnym elementem uroczystości był panel dyskusyjny z udziałem red. Bogdana Rymanowskiego, red. Macieja Gawlikowskiego, Wojciecha Polaczka, prof. Jarosława Flisa i Roberta Kwiatka. Po jego zakończeniu płk. rez. Mirosław Demediuk, w imieniu szefa UdSKIOR Jana Józefa Kasprzyka, odznaczył medalami „Pro

Patria” kilkunastu działaczy Federacji: Artura Dąbrowskiego, Roberta Dobkowskiego, Małgorzatę Dziemiańczyk, Tomasza Dziemiańczyka, Adama Golańskiego, Monikę Golańską, Aleksandra Kopacza, Dariusza Krawczyka, Klaudię Moszczyńską-Brożynę, Bogusława Pietrusa, Sławomira Rasztawickiego, Mariusza Romana i Tomasza Stoppę.

Po części oficjalnej odbył się koncert Antoniny Krzysztów i „Grupy bez Jacka”, a następnie spotkania środowiskowe. Drugiego dnia uczestnicy uroczystości mogli zwiedzać wybrane przez siebie muzea krakowskie lub Kopalnię Soli w Wieliczce, a wieczorem popłynąć statkiem do Tyńca. Obchody rocznicowe zakończyła msza św. w katedrze wawelskiej.

Wojciech Lewicki





Wiec poparcia strajku w Stoczni Gdańskiej. Uniwersytet Warszawski, maj 1988 r. Przemawia Artur Dąbrowski FOT. DANUTA BOLKOWSKA

grafię FMW, załatwiając profesjonalne matryce białkowe. Nasze działania w ramach „Solidarności”, NZS-u i te w FMW przenikały się wzajemnie. Oczywiście nasze miejsce zajmowali później inni (np. Piotrek Szynkiel czy Krzysiek Płaska), jednak przy dużym „odpływie” ludzi, zdecydowanie trudniej im było osiągnąć skuteczność swoich działań. Dlaczego w innych miastach ten „odpływ” członków Federacji do innych struktur podziemnych był mniejszy – trudno powiedzieć. Może było mniej alternatyw, a może ów marazm w szeregach „Solidarności”, o którym wspomniałem, odegrał dużą rolę.

ści FMW. Co tu ukrywać – wielu z nas kontestowało porozumienie z „czerwonymi”. Może Warszawa była bardziej pobłażliwa, ale Gdańsk czy Kraków – już nie! Przykładem tego może być zajęcie w 1990 roku Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Co prawda sam uważam, że doprowadzenie do bezkrwawego przejścia władzy w Polsce jest dużym sukcesem, jednak owa radykalizacja miała uzasadnienie, zwłaszcza, że we wspomnianym Komitecie niszczone ważne dokumenty, tak jak zapewne w wielu innych takich miejscach. Może po prostu rozpad w roku 1990 nastąpił po wcześniejszym rozłamie, bo doszło do „śmierci naturalnej”. Jedni atakowani z wielu stron za swój radykalizm pozostali w osamotnieniu, inni zachlysłni się triumfem po wygranych kontraktowych wyborach i zapragnęli korzystać z „wolności” już we własnym imieniu.

Jednak nie możemy mówić o całkowitej agonii, doszło przecież w 2007 roku w Gdańsku do reanimacji Federacji w postaci Stowarzyszenia FMW, gdzie w jego szeregach są obecni praktycznie wszyscy działacze z Warszawy, którzy w czerwcu 1984 powołali do życia tę zapomnianą trochę przez historyków i dokumentalistów, a bardzo istotną z punktu widzenia walki o niepodległą i wolną Polskę ogólnopolską organizację młodzieżową. Należy jej się pamięć szczególnie zwłaszcza, że dwóch jej działaczy: Robert Możejko i Dariusz Stolarski przynależność do niej przypłaciło życiem.

FMW, której niepodległościowy program można chyba tylko porównać z Konfederacją Polski Niepodległej – w wolnej Polsce, w przeciwieństwie do KPN, nie miała w Sejmie nigdy własnej reprezentacji.

To jest cena, którą musieliśmy za niepodległość zapłacić. I tego nie żałujemy!

rozmawiał Wojciech Lewicki



Manifestacja przed Uniwersytetem Warszawskim, 20 kwietnia 1989 r. FOT. DANUTA BOLKOWSKA

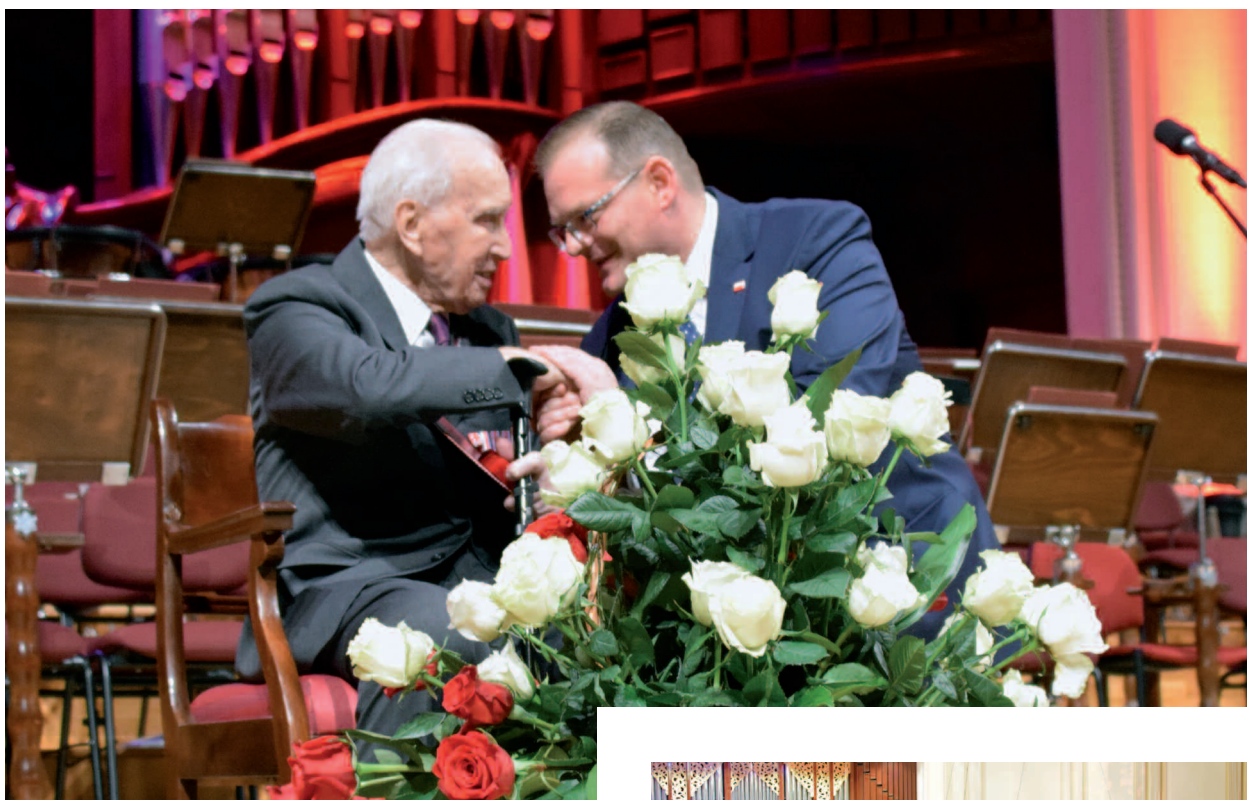
tworząc Niezależne Zrzeszenie Studentów, które tak samo jak „Solidarność” stało się alternatywą dla podziemnej aktywności.

Nie oznaczało to jednak zaprzestania działań na rzecz Federacji, wręcz przeciwnie, ja na przykład dzięki aktywności w szeregach „Solidarności” mogłem wspierać poli-

Ten radykalizm Federacji – o czym wcześniej rozmawialiśmy – paradoksalnie stał się przyczyną jej rozpadu w 1990 roku.

Nie wiem, czy ów radykalizm stał się przyczyną rozpadu, a może raczej jego brak. Faktem jest, że w okresie obrad Okrągłego Stołu następuje kolejna radykalizacja czę-

Koncert „Polska – Zasłużonym dla Ojczyzny”



FOT. UDŚKIOR (3)

W Filharmonii Narodowej w Warszawie, 12 listopada 2019 roku odbył się uroczysty koncert „Polska – Zasłużonym dla Ojczyzny”. Wydarzenie odbywające się w ramach obchodów Narodowego Święta Niepodległości było symbolicznym oddaniem hołdu działaczom podziemia niepodległościowego, powstańcom, więźniom, a także wszystkim ofiarom i bohaterom I i II wojny światowej oraz okresu powojennego, którzy przyczynili się do odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności.

Wśród zaproszonych gości byli kombatanci, osoby represjonowane, działacze opozycji antykomunistycznej, a także przedstawiciele młodego pokolenia. W koncercie udział wzięli również przedstawiciele polskich władz państwowych, kościelnych i generalicji, m.in. arcybiskup metropolita war-



szawski Kazimierz Nycz i Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych gen. broni Jarosław Mika.

Gościem honorowym wydarzenia był Józef Walaszczyk, polski „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, który w wigilię swoich setnych urodzin został uhonorowany przez szefa UdŚKiOR medalem „Pro Bono Poloniae”.

Podczas koncertu medalem „Pro Patria” odznaczona została natomiast Iwona Kozłowska, dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Specjalne podziękowania organizatorzy skierowali do zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej, która była głównym sponsorem wydarzenia.

– Polska niepodległa, II Rzeczpospolita, wychowała najpiękniejsze chyba pokolenie, które wierzy w to, że Polska zawsze musi być niepodległa, wyssała z mlekiem matki i w cza-

sie ogromnej próby jaką była II wojna światowa, pięknie zdało swój egzamin – z miłości i wiary w Polskę – powiedział szef UdSKIOR w okolicznościowym przemówieniu, dodając:
– Składamy dzisiaj hołd pokoleniu II RP, którego przedstawiciele są tak licznie obecni na tej sali. Państwo czerpali siłę od swoich ojców i dziadów. My, współcześni, chcemy czerpać siłę i wiarę w Polskę od Was i dziękujemy Wam za to, że uczycie nas, jak kochać Polskę i drugiego człowieka.

W części artystycznej koncertu goście usłyszeli utwory m.in. Stanisława Moniuszki i Fryderyka Chopina, a także „Warszawiankę” Karola Kurpińskiego w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Narodowej.

Wydarzenie, jak co roku, zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Fundacja Cultura

Memoriae we współpracy z Filharmonią Narodową w Warszawie, Instytutem Pamięci Narodowej i Związkiem Powstańców Warszawskich. Koncert został objęty Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości.

Marta Płuciennik



FOT. UDSKIOR



Józef Walaszczyk został uhonorowany pamiątkowym ryngrafem FOT. UDSKIOR

Jubileusz Sprawiedliwego

Józef Walaszczyk – jeden z polskich Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, bohater, który podczas II wojny światowej uratował kilkadziesiąt osób pochodzenia żydowskiego – 13 listopada 2019 roku, obchodził 100. rocznicę urodzin.

W przededniu jubileuszu, 12 listopada 2019 roku, podczas uroczystej kolacji został uhonorowany przez szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka pamiątkowym ryngrafem. Tego samego dnia wieczorem, podczas koncertu „Polska – Zasłużonym dla Ojczyzny”, który odbył się w Filharmonii Narodowej, pan Józef – w uznaniu swych zasług – został odznaczony medalem „Pro Bono Poloniae”.

Podczas swojego przemówienia szef Urzędu podkreślił, że Józef Walaszczyk jest równolatkiem nie-

podległej Ojczyzny i przez całe swoje życie służył Polsce i drugiemu człowiekowi. W okresie okupacji niemieckiej, kiedy groziła za to kara śmierci, uratował od zagłady kilkudziesięciu obywateli polskich żydowskiego pochodzenia.

– Czcigodny panie Józefie, dzięki takim ludziom, jak pan, każdy z nas może iść przez Polskę i świat z podniesioną głową, czując dumę z przynależności do tego narodu, który zachował się tak wspaniale w czasie największego piekła jakim była okupacja niemiecka i sowiecka – podkreślił szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

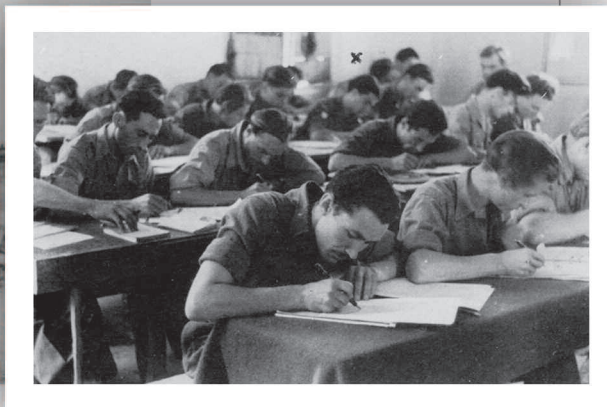
Dzień później, 13 listopada 2019 roku w Belwederze odbyło się urodzinowe spotkanie Józefa Walaszczyka z sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP Wojciechem Kolarskim i szefem UdSKIOR Janem Józefem Kasprzykiem. List gratulacyjny do jubilata skierował także prezydent Andrzej Duda.

Marta Płuciennik

RYSZARD KACZOROWSKI

Ostatni Prezydent Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej

W stulecie urodzin



Ilustracje pochodzą z wystawy „Ryszard Kaczorowski – ostatni Prezydent Drugiej Rzeczypospolitej – w stulecie urodzin” przygotowanej przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Centralną Bibliotekę Wojskową im. Marszałka Józefa Piłsudskiego